www.parafiajozefow.pl

NASZ Józefów

NR 2 (37) LUTY 2014 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Czym jest WIELKI POST?

PRAWDOMÓWNOŚĆ ▮ 9

KLUCZ DO SZCZĘŚCIA ▮ 12

Św. Walenty – opiekun tych, którzy się kochają

Opis historyczny podaje, że św. Walenty był kapłanem rzymskim oraz lekarzem. Za pomoc udzielaną męczennikom uwięziono go i zakuto w łańcuchy. Aresztowania dokonał Calpurnius, prefekt Rzymu, strażnikiem zaś był Asterius, dowódca jego straży. Walenty głosił Ewangelię swemu strażnikowi i, podobnie jak św. Paweł, zdołał go nawrócić, dzięki cudowi, którego Bóg dokonał za jego pośrednictwem: adoptowana córka Asteriusa odzyskała wzrok. Strażnik i całe jego domostwo – podobnie jak Pawłowy Korneliusz – zostali ochrzczeni. To niestety stało się powodem zaostrzenia kary dla Walentego, ponieważ nawrócenie Asteriusa rozwścieczyło cesarza Klaudiusza II Gota. Nakazał bić Walentego kijami, a następnie ściąć mu głowę. Według przekazu umęczeni zostali także Asterius i jego cała rodzina. Cesarz Klaudiusz znany był również ze swego niedorzecznego zakazu zawierania małżeństw – sądził on, że dzięki temu młodzi ludzie chętniej będą służyć w jego armii. Według niektórych przekazów Walenty został uwięziony nie tyle za kapłańską posługę świadczoną męczennikom, co za potajemne udzielanie ślubów – wbrew rozkazowi cesarskiemu. Egzekucję wykonano 14 lutego 269 r. Niedługo po egzekucji Walentego pobożna rzymska matrona Sabinilla poprosiła o wydanie jego ciała, które pochowała w swej posiadłości przy Via Flaminia. W 350 r. została w tym miejscu wzniesiona bazylika, którą zniszczono w VII wieku za czasów Honoriusza I. Obecnie pozostały jedynie ruiny w pobliżu katakumb, zawierających jeden z najstarszych, z VII wieku, obrazów ukrzyżowania. Relikwie Walentego przeniesiono do kościoła św. Praksedesa. Powstała tradycja wysyłania listów miłosnych oraz obchodów pamiątki święta św. Walentego, która zbiegła się z rzymskim świętem Lupercaliów, w trakcie których urządzano także loterię miłosną. W wyobrażeniach artystycznych Walenty przedstawiany jest jako kapłan z mieczem lub słońcem, a także w scenie przywrócenia wzroku niewidomej dziewczynie. Jest patronem zakochanych.

MODLITWA DO ŚW. WALENTEGO

Święty Walenty, opiekunie tych, którzy się kochają, Ty, który z narażeniem życia urzeczywistniłeś i głosiłeś ewangeliczne przesłanie pokoju, Ty, który dzięki męczeństwu przyjętemu z miłości, zwyciężyłeś wszystkie siły obojętności, nienawiści i śmierci, wysłuchaj naszą modlitwę. W obliczu rozdarć i podziałów w świecie daj nam zawsze kochać miłością pozbawioną egoizmu, abyśmy byli pośród ludzi wiernymi świadkami miłości Boga. Niech ożywiają nas miłość i zaufanie, które pozwolą nam przezwyciężać życiowe przeszkody.

Prosimy Cię, wstawiaj się za nami do Boga, który jest źródłem wszelkiej miłości i wszelkiego piękna, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI

Lutowy numer Naszego Józefowa ukazuje się niecałe dwa tygodnie przed rozpoczęciem Wielkiego Postu, dlatego poświęciliśmy dużo miejsca by pomóc w przygotowaniu do dobrego przeżycia tego okresu. Przypominamy czym jest Wielki Post w życiu Kościoła, a także przybliżamy najważniejsze nabożeństwa – drogę krzyżową oraz gorzkie żale, które są oryginalnym, polskim nabożeństwem. Jednocześnie zachęcamy do odprawiania drogi krzyżowej z dziećmi w naszych rodzinach.

W bieżącym numerze przyglądamy się także życiu Kościoła powszechnego i przygotowaniom do synodu biskupów, a także ankiecie, jaką papież Franciszek skierował do wszystkich parafii na świecie by zebrać materiał, nad którym będzie pracował synod.

Warto również zapoznać się z tekstem dotyczącym uczenia dzieci cnoty prawdomówności. Autorzy podają praktyczne rady, które mogą pomóc przekazać tą ważną cnotę naszym dzieciom.

Bardzo ważny jest materiał o naprotechnologii. Przybliżamy tą wciąż mało znaną metodę leczenia niepłodności oraz nauczanie Kościoła w tej materii. Warto dodać, że naprotechnologia daje znacznie lepsze efekty niż metody, które nie są do pogodzenia z nauczeniem Kościoła.

Przygotowaliśmy także konkurs z nagrodami dla dzieci. Serdecznie zachęcamy do udziału! Szczegóły na ostatniej stronie.

SZYMON RUMAN

Spis treści

Ogłoszenia na marzec 2014 4
Zaproszenie do Kawiarenki Dialogowej Małżonków 4
Czym jest Wielki Post? 4
W poszukiwaniu drogi z cierpiącym Zbawicielem 6
Rodzime nabożeństwo pasyjne 7
Rodzinne nabożeństwo Drogi Krzyżowej 8
Prawdomówność 9
Nabożeństwo fatimskie 10
Ankieta Franciszka 11
Klucz do szczęścia 12
Moje powołanie 13
Dziecko – dar czy „przedmiot" własności 14
Papież – czy również poeta? 16
Poetka o wielkim sercu 17
Duchowy drogowskaz 18
Strażnik wiary i tradycji 19
„Upojeni młodym winem" 19
Drzewo bez korzeni? 20
Kronika Parafii 21
DLA DZIECI 22

spis czytań mszalnych na marzec

1 III Sobota. Dzień powszedni.
Jk 5, 13-20; Ps 141 (140), 1-2. 3 i 8 (R.: por. 2a); Por. Mt 11, 25; Mk 10, 13-16;

2 III **Ósma Niedziela zwykła.**
Iz 49, 14-15; Ps 62 (61), 2-3. 6-7. 8-9ab (R.: por. 2a); 1 Kor 4, 1-5; Mt 6, 33; Mt 6, 24-34;

3 III Poniedziałek. Dzień powszedni.
1 P 1, 3-9; Ps 111 (110), 1-2. 5-6. 9 i 10c (R.: 5b); 2 Kor 8, 9; Mk 10, 17-27;
Wtorek. Święto św. Kazimierza, królewicza.

4 III *W kościołach, w których nie obchodzi się uroczystości, przed Ewangelią jest jedno czytanie.*
Syr 51, 13-20; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 11 (R.: 5a); Flp 3, 8-14; J 15, 16; J 15, 9-17;
Środa Popielcowa.

5 III Jl 2, 12-18; Ps 51 (50), 3-4. 5-6a. 12-13. 14 i 17 (R.: por. 3a); 2 Kor 5, 20 – 6, 3; Jl 2, 13; Mt 6, 1-6. 16-18;
Czwartek po Popielcu.

6 III Pwt 30, 15-20; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6 (R.: Ps 40 (39), 5a); Mt 4, 17; Łk 9, 22-25;
Piątek po Popielcu. Dzień powszedni albo wspomnienie dowolne św. Perpetuy i Felicyty,

7 III męczennic.
Iz 58, 1-9; Ps 51 (50), 3-4. 5-6. 18-19 (R.: por. 19b); Am 5, 14; Mt 9, 14-15;
Sobota po Popielcu. Dzień powszedni albo wspomnienie dowolne św. Jana Bożego, zakonnika.

8 III Iz 58, 9b-14; Ps 86 (85), 1-2. 3-4. 5-6 (R.: por. 11); Ez 33, 11; Łk 5, 27-32;
Pierwsza Niedziela Wielkiego Postu.

9 III **Rdz 2, 7-9; 3, 1-7 ; Ps 51 (50), 3-4. 5-6a. 12-13. 14 i 17; Rz 5, 12-19 (krótsze: Rz 5, 12. 17-19); Mt 4, 4b; Mt 4, 1-11;**

10 III Poniedziałek. Dzień powszedni.
Kpł 19, 1-2. 11-18; Ps 19 (18), 8-9. 10 i 15 (R.: por. J 6, 63b); 2 Kor 6, 2b; Mt 25, 31-46;

11 III Wtorek. Dzień powszedni.
Iz 55, 10-11; Ps 34 (33), 4-5. 6-7. 16-17. 18-19 (R.: por. 18); Mt 4, 4b; Mt 6, 7-15;

12 III Środa. Dzień powszedni.
Jon 3, 1-10; Ps 51 (50), 3-4. 12-13. 18-19 (R.: por. 19); Jl 2, 13; Łk 11, 29-32;
Czwartek. Dzień powszedni.

13 III Est (Wlg) 14, 1. 3-5. 12-14; Ps 138 (137), 1-2a. 2bc-3. 7c-8 (R.: por. 3a); Ps 51, 12a. 14a; Mt 7, 7-12;

14 III Piątek. Dzień powszedni.
Ez 18, 21-28; Ps 130 (129),1-2. 3-4. 5-7a. 7bc-8 (R.: por. 3); Ez 33, 11; Mt 5, 20-26;

15 III Sobota. Dzień powszedni.
Pwt 26, 16-19; Ps 119 (118), 1-2. 4-5. 7-8 (R.: por. 1); 2 Kor 6, 2b; Mt 5, 43-48;
Druga Niedziela Wielkiego Postu.

16 III **Rdz 12, 1-4a; Ps 33 (32), 4-5. 18-19. 20 i 22 (R.: por. 22); 2 Tm 1, 8b-l0; Por. Mt 17, 7; Mt 17, 1-9;**

17 III Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Patryka, biskupa.
Dn 9, 4b-10; Ps 79 (78), 8-9. 11 i 13 (R.: por. Ps 103 (102), 10a); Am 5,14; Łk 6, 36-38;
Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Cyryla Jerozolimskiego, biskupa i

18 III doktora Kościoła.
Iz 1, 10. 16-20; Ps 50 (49), 8-9. 16bc-17. 21 i 23 (R.: por. 23b); Ez 18, 31; Mt 23, 1-12;
Środa. Uroczystość św. Józefa, oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

19 III 2 Sm 7, 4-5a. 12-14a. 16; Ps 89 (88), 2-3. 4-5. 27 i 29 (R.: 37a); Rz 4, 13. 16-18. 22; por. Ps 84 (83), 5; Mt 1, 16. 18-21. 24a lub Łk 2, 41-51a;
Czwartek. Dzień powszedni.

20 III Jr 17, 5-10; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6 (R.: por. 40 (39), 5a); por. Łk 8, 15; Łk 16, 19-31;
Piątek. Dzień powszedni.

21 III Rdz 37, 3-4. 12-13a. 17b-28; Ps 105 (106), 16-17. 18-19. 2021 (R.: por. 5a); J 3, 16; Mt 21, 33-43. 45-46;

22 III Sobota. Dzień powszedni.
Mi 7, 14-15. 18-20; Ps 103, 1-4. 9-12; Łk 15, 18; Łk 15, 1-3. 11-32;
Trzecia Niedziela Wielkiego Postu.

23 III **Wj 17, 3-7; Ps 95 (94), 1-2. 6-7ab. 7c-9 (R.: por. 7c-8a); Rz 5, 1-2. 5-8; Por. J 4, 42. 15; J 4, 5-42 (krótsza: J 4, 5-15. 19b-26. 39a. 40-42);**

24 III Poniedziałek. Dzień powszedni.
2 Krl 5, 1-15a; Ps 42 (41), 2-3; Ps 43 (42), 3. 4 (R.: por. Ps 42 (41), 3); Ps 130 (129), 5. 7; Łk 4, 24-30;

25 III Wtorek. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego.
Iz 7, 10-14; Ps 40 (39), 7-8a. 8b-10. 11 (R.: 8a i 9a); Hbr 10, 4-10; J 1, 14ab; Łk 1, 26-38;

26 III Środa. Dzień powszedni.
Pwt 4, 1. 5-9; Ps 147, 12-13. 15-16. 19-20 (R.: por. 12a); J 6, 63b. 68b; Mt 5, 17-19;

27 III Czwartek. Dzień powszedni.
Jr 7, 23-28; Ps 95 (94), 1-2. 6-7ab. 7c-9 (R.: por. 7c-8a); Jl 2, 13; Łk 11, 14-23;
Piątek. Dzień powszedni.

28 III Oz 14, 2-10; Ps 81 (80), 6c-8a. 8bc-9. 10-11ab. 14 i 17 (R.: zob. 11 i 9a); Mt 4, 17; Mk 12, 28b-34;

29 III Sobota. Dzień powszedni.
Oz 6, 1-6; Ps 51 (50), 3-4. 18-19. 20-21a (R.: Oz 6, 6); Ps 95 (94), 8ab; Łk 18, 9-14;
Czwarta Niedziela Wielkiego Postu.

30 III **1 Sm 16, 1b. 6-7. 10-13a; Ps 23 (22), 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6 (R.: por. 1); Ef 5, 8-14; J 8, 12b; J 9, 1-41 (krótsza: J 9, 1. 6-9. 13-17. 34-38);**

31 III Poniedziałek. Dzień powszedni.
Iz 65, 17-21; Ps 30 (29), 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b (R.: 2a); Ps 130 (129), 5. 7; J 4, 43-54;

Ogłoszenia na **marzec** 2014

We środę, 19 marca, przypada uroczystość Świętego Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny i opiekuna Pana Jezusa. Papież Pius IX w 1870 roku ogłosił go patronem Kościoła powszechnego i rodzin chrześcijańskich. Podczas Mszy Świętej tego dnia przez wstawiennictwo Opiekuna Najświętszej Rodziny będziemy się modlić za mężów i ojców z naszej wspólnoty parafialnej i o godne wypełnianie przez nich swojego powołania. Kiedy wokół tyle trudności, codziennych kłopotów, niepewności z powodu braku pracy i środków do godnego życia, warto zwracać się o pomoc do świętego Józefa nie tylko w dniu Jego święta, ale także w każdy wtorek szczególnie jemu poświęcony. Święty Józef jest też patronem dobrej śmierci. Według tradycji odszedł z tego świata w ramionach samego Pana Jezusa. Jego wstawiennictwu będziemy zatem polecać wszystkich konających. 9 dni wcześniej (10 marca) rozpoczniemy Nowennę przed tą uroczystością, codziennie po Mszy św. wieczornej.

23 marca (niedziela) rozpoczynamy nasze parafialne i szkolne Rekolekcje Wielkopostne, które potrwają do 26 marca. Poprowadzi je Ojciec Edward Konkol – ze Zgromadzenia Misjonarzy Werbistów.

W niedzielę nauki rekolekcyjne podczas wszystkich Mszy św.: 7.00, 8.30, 10.00, 11.15 (dolny kościół), 11.30, 13.00, 18.00 i 20.00.

W poniedziałek, wtorek i środę Msze św. z naukami dla dorosłych o godz. 6.30, 8.30, 13.00, 18.00 i 20.00.

Wtorek jest dniem spowiedzi – wtedy będą zaproszeni księża i starajmy się to wykorzystać.

Również we wtorek na godz. 13.00 zapraszamy chorych (możliwość przyjęcia sakramentu chorych), a od godz. 14.30 we wtorek chcemy udać się do chorych, których nie można przywieźć do kościoła. Adresy tych chorych prosimy zapisywać w zakrystii lub w kancelarii. W tym samym czasie odbędą się również rekolekcje dla szkół. Każdego dnia rekolekcji zapraszamy na Adorację Najśw. Sakramentu od godz.19 do godz. 20.

Podczas rekolekcji, we wtorek, obchodzimy uroczystość Zwiastowania Pańskiego. W tę uroczystość celebrujemy początek naszego odkupienia. Syn Boży wcielił się w łono Najświętszej Maryi Panny, aby wyzwolić nas spod panowania grzechu i zła. Msze św. w naszym kościele o godz. 6.30, 8.30, 13.00, 18.00 i 20.00. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego jest zarazem Dniem Świętości Życia i Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. W tym dniu osoby, które pragną podjąć się zadania modlitwy w intencji zagrożonego życia dziecka poczętego, będą mogły rozpocząć swoją dziewięciomiesięczną nowennę.

Zaproszenie do Kawiarenki Dialogowej **Małżonków**

W każdą I niedzielę miesiąca zapraszamy Rodziny do naszej Kawiarenki w Auli, przy ul. Bronisława Czecha 9. Wielu Małżonków znajduje tu zaciszne miejsce na spokojne spotkanie i dialog. Dzieci biorą w tym czasie udział w ciekawych zajęciach i zabawach.

O. Romuald Kszuk, duszpasterz Ruchu Szensztackiego
S. M. Estera Balcer, pedagog, animatorka grup rodzin

Program spotkań:
15.00 – Modlitwa w Sanktuarium
– Kawiarenka dialogowa w Auli
– paralelne zajęcia dla dzieci
…
16.30 – możliwość udziału w Nabożeństwie
17.00 – możliwość udziału we Mszy Świętej

PORADNIA RODZINNA
Podczas trwania Kawiarenki Dialogowej Małżonków w I soboty miesiąca czynna jest PORADNIA RODZINNA. Można uzyskać ogólną poradę dotyczącą życia małżeńskiego i rodzinnego.

W poradni służą:
PP. Mirosława i dr Paweł Kwas, pedagodzy, specjaliści ds. życia rodzinnego
PP. Agnieszka i Mariusz Rogalscy, specjaliści ds. życia rodzinnego
O. Romuald Kszuk, duszpasterz Ruchu Szensztackiego
S. M. Estera Balcer, pedagog, animatorka grup rodzin

Serdecznie zapraszamy!
DUSZPASTERSTWO RODZIN RUCHU SZENSZTACKIEGO
Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej
ul. Br. Czecha 9/11, 05-402 OTWOCK

Świadectwo:
…W atmosferze zaufania, w basku świec, przy pięknej muzyce i filiżance kawy – omawiamy to, co istotne dla dobra naszej rodziny i dla rozwoju wzajemnej miłości . W domu jest nam trudno pozbierać się do takiego dialogu. Obowiązki, potrzeby dzieci, telefony… Tu zaś mamy spokój, tu mamy czas, tu mamy ten cudowny klimat i możemy skorzystać z fachowej pomocy…

WOJCIECH I RENATA

Czym

Możliwość spotkania z Bogiem podczas modlitwy, prawdziwego żalu za grzechy i pokuty oraz stopniowego uwalniania się od naszych słabości, złych skłonności i przyzwyczajeń, które nikomu nie przynoszą pożytku.

Wielki Post, określany jako *czterdziestodniowy* (łac. *Quadragesima*), jest czasem pokutnym, przygotowującym do przeżycia najważniejszych dla chrześcijan, świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Obejmuje on okres liturgiczny od Środy Popielcowej do Wielkiego Czwartku.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ TRADYCJI
W pierwszych wiekach Wielki Post obejmował tylko Wielki Piątek i Wielką Sobotę. W III wieku poszczono już cały tydzień, zaś na początku IV wieku, na pamiątkę czterdziestodniowego postu Jezusa na pustyni oraz czterdziestu lat wędrowania Izraelitów po ucieczce z Egiptu, został przedłużony do czterdziestu dni. Niedziele, jako dni świąteczne, nie były nigdy do niego wliczane.

Wprowadzenie okresu przygotowującego do Wielkiego Postu – Przedpościa przypisywane jest papieżowi Grzegorzowi I Wielkiemu. Był to czas Siedemdziesiątnicy, który rozpoczynał się na dziewięć tygodni przed Wielkanocą i obejmował trzy kolejne niedziele przed Środą Popielcową: Niedzielę Siedemdziesiątnicy – zwaną także Niedzielą Starozapustną, Niedzielę Sześćdziesiątnicy – zwaną również Niedzielą Mięsopustną i Niedzielę Pięćdziesiątnicy – nazywaną także Niedzielą Zapustną.

W VII wieku Kościół katolicki za początek postu przyjął szóstą niedzielę przed Wielkanocą. Z racji wyłączenia niedzieli z postu, w celu zachowania 40 dni pokutnych jego początek przypadał na środę. W tym dniu na znak pokuty posypywano głowę popiołem, który od wieków stanowi symbol przemijania,

jest Wielki Post?

nietrwałości i żałoby, a wiernym ma przypominać o kruchości ich życia. Tradycja posypywania głów popiołem na znak pokuty pojawiła się w VIII wieku. W XI wieku papież Urban II uczynił go obowiązującym zwyczajem w całym Kościele. Wówczas postanowiono, że popiół będzie pochodził z palm poświęconych w Niedzielę Palmową w ubiegłym roku.

W okresie Wielkiego Postu chleb smarowało się powidłami lub maczano go w oliwie. Podawano śledzie bez śmietany. Podobnie i kawa była również bez śmietany i bez cukru, za to z palonych żołędzi. Piło się herbatę parzoną z kwiatów lipy, natomiast desery zastępowały mało słodkie ciastka zwane "wiekuistymi", gdyż można było je spożywać pół roku po upieczeniu.

Kobiety przez sześć tygodni zdobiły się czarnymi agatami albo drobiazgami z hebanu i onyksu w srebrze.

W czasie Wielkiego Postu nie wypadało grać skocznych polek i mazurków. Jeśli już, to nokturny i smętne dumki. Te ostatnie to były ukraińskie wielozwrotkowe pieśni w formie ballady o rzewnym nastroju, często wyrażające żal po utraconej osobie lub tęsknotę do jakiegoś miejsca czy wydarzenia. Zwykle wykonywane z towarzyszeniem bandury.

Zdarzało się, że dzieciom chowano zabawki, zostawiając tylko te najbardziej zniszczone, a zamiast baśni czytano im żywoty świętych.

WIELKI POST DZISIAJ

Obecnie przedpoście obchodzi się w Kościele katolickim tylko w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego oraz przez luteranów, mariawitów i anglikanów. Wielki Post rozpoczyna się od Środy Popielcowej. Podczas wszystkich Mszy św. odprawianych w tym dniu księża posypują głowy wiernych popiołem. Obrzęd ten ma miejsce w czasie liturgii słowa po homilii i zastępuje akt pokuty. Kapłan ze złożonymi rękami zachęca najpierw wiernych, by zjednoczyli się z nim w modlitwie błagalnej o poświęcenie popiołu. Mszał Rzymski posiada dwie formuły modlitewne. W obu jest mowa o czterdziestodniowym okresie pokuty i błaganiu o oczyszczenie z grzechów, które mają przygotować na uczestnictwo w Misterium Paschalnym Chrystusa. Następnie następuje właściwy obrzęd posypania. Wierni zbierają się przy stopniu komunijnym, a kapłan posypując ich głowy mówi: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię lub Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz*. Zaleca się śpiew następujących antyfon, zaczerpniętych z Pisma Świętego: J1 2,13; Jl 2,17; Est 13,17; Ps 51,3 lub pieśni pokutnych, np. *Bądź mi litościw, Boże nieskończony*. Jeśli obrzęd ma miejsce w czasie Mszy św., następuje po nim modlitwa powszechna i liturgia eucharystia.

W Środę Popielcową obowiązuje katolików wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych (od 14. roku życia) i post ścisły (między 18-tym a 60 – tym rokiem życia), czyli spożywanie w ciągu dnia wyłącznie jednego posiłku do syta i dwóch niepełnych. Popielec nie jest dniem wolnym od pracy.

Wielki Post w Kościele jest traktowany jako czas pokuty i nawrócenia. Jego zaleceniami są post, jałmużna (uczynki miłosierdzia) i modlitwa. W okresie wielkiego postu z kościoła znikają kwiaty przy ołtarzu, nastrój pokuty podkreśla skromniejszy wystrój świątyni. Ważnym elementem obecnym w kościele oraz w życiu parafian jest śpiewanie pieśni wielkopostnych takich, jak „Wisi na krzyżu", „Ludu mój, ludu", „Jezu Chryste Panie miły". Nawet poszczególne niedziele Wielkiego Postu mają swoje nazwy: pierwsza „Wstępna – łac. Invocavit, druga „Sucha" – łac. Reminiscere, trzecia „Głucha" – łac. Oculi, czwarta „Środopustna" – łac. Laetare, piąta „Czarna" – łac. Judaica i ostatnia szósta „Palmowa" – łac. Palmarum. Łacińskie nazwy zachowało do dziś w swym kalendarzu liturgicznym wiele kościołów protestanckich (m.in. luteranie i ewangelicy reformowani).

WIĘCEJ PRZEBYWAJMY Z BOGIEM, PRACUJMY NAD SOBĄ

Prawdziwy Wielki Post nie powinien się ograniczać jedynie do nie spożywania pokarmów mięsnych lub przysłowiowego zmniejszania kalorii. To wspaniały okres do rozpoczęcia ciężkiej pracy nad swoim charakterem, do walki ze swoimi słabościami, przyzwyczajeniami, tzw. maniami, od których jesteśmy uzależnieni na co dzień. Brak umiaru w naszym życiu codziennym w ostatecznym rozrachunku czyni nas niezdolnymi do relacji z Bogiem, relacji z bliźnimi. I na próżno szukamy szczęścia tam, gdzie go nie ma, usiłując zaspokajać własne zachcianki, żądze, chore ambicje i wiecznie niespełnione marzenia. I tak pracoholik zawsze się usprawiedliwia przysłowiowym brakiem czasu, lecz czy każde zajęcie, którego się podejmuje, jest pożyteczne dla innych? A może traci czas na rzeczy niepotrzebne, przez które nie ma w jego życiu miejsca dla Boga i bliźniego. Zakupoholik bez przerwy tylko kupuje i kupuje, lecz czy ma czas korzystać z tego wszystkiego, co sobie kupi? Raczej nie. Coraz bardziej brnie w długach, poza którymi już niczego więcej nie dostrzega. Alkoholik im bardziej uzależniony, tym mniej zdolny do realnej oceny rzeczywistości, podejmowania właściwych decyzji. Niezdolny do miłości, może niekiedy stwarzać zagrożenie dla zdrowia i życia innych. To tylko takie trzy znamienne przykłady naszych uzależnień, nad którymi warto rozpocząć pracę właśnie w Środę Popielcową. Warto również postanowienia wielkopostne zaplanować sobie znacznie wcześniej, żeby zdążyć się do nich duchowo przygotować, a wówczas zaistnieje szansa, że wydadzą one dobre owoce, np. każda chwila więcej poświęcona Bogu w modlitwie, zwiększona wrażliwość na potrzeby bliźnich, mniejsze zagrożenie na naszych drogach.

NORBERT PRZYBOROWSKI

W poszukiwaniu drogi z cierpiącym Zbawicielem

Już od wielu stuleci nasi przodkowie starali się wypracować taki rodzaj nabożeństwa, które umożliwiłoby im w sposób szczególnie głęboki przeżywać Mękę Zbawiciela. Tak powstawała Droga Krzyżowa.

Około XIII w. pobożność chrześcijan zaczęła się zmieniać. Wcześniej więcej mówiono o potędze Boga. Jeżeli nawet przedstawiano Go na krzyżu, to nie cierpiącego, lecz triumfującego. Wynikało to z rywalizacji chrześcijaństwa we wczesnym średniowieczu z kultami pogańskimi. Duchowni chcieli przekonać swoich nowych wiernych, że Bóg, którego uwierzyli jest potężniejszy od bożków, w których wierzyli ich dziadowie. Dopiero potem ludzie zaczęli dostrzegać właściwy wymiar Ofiary Chrystusa. Zapragnęli Ją zrozumieć i przeżyć.

NABOŻEŃSTWO UPADKÓW JEZUSA

Wielkim przeżyciem dla Europejczyków okazało się poznanie miejsc Męki Pańskiej podczas wypraw krzyżowych. Dwa nowo utworzone zakony – dominikanie i franciszkanie, zaczęli wówczas organizować w miastach tzw. nabożeństwa upadków Jezusa. Kiedy franciszkanie, w I poł. XIV w., przejęli opiekę nad sanktuariami jerozolimskimi rozwinął się kult „dróg", oznaczający przejście Chrystusa z pretorium Piłata, w którym zapadł wyrok, na Golgotę, gdzie został wykonany. Z połączenia tych dwóch nabożeństw powstały stacje Drogi Krzyżowej. Nazwę wprowadził w roku 1458 W. Wey.

Odwiedzanie Ziemi Świętej przez wielu pielgrzymów sprawiało, że po powrocie do domu starali się o stworzenie namiastki Jerozolimy, gdyż nadal pragnęli odczuwać to, co przeżywali w miejscu Męki Zbawiciela. Dlatego od XV wieku w całej Europie wznoszono budowle przypominające jerozolimskie. Zespoły tych budowli zaczęto nazywać kalwariami. Pierwsza z nich powstała w latach 1405 – 1420 w południowej Hiszpanii. Założył ją dominikanin, bł. Alvaro z Kordowy w górach Sierra Morena. Następne Kalwarie stanowiły coraz większe obiekty sakralne (w Plougastel w Bretanii miała 200 kaplic i figur).

Początkowo liczba stacji Drogi Krzyżowej pozostawała nie ustalona – było ich 7, 9, 12, 18. Różnie też lokowano punkt wyjścia nabożeństwa (Wieczernik, Ogrójec, pałac Piłata). W obecnej postaci Droga Krzyżowa została ukształtowana w XVIII wieku.

NA ZIEMIACH POLSKICH

Na naszych ziemiach Droga Krzyżowa zaczęła się upowszechniać w XVI w. Pierwsza kalwaria w naszym kraju zawdzięcza swoje powstanie wojewodzie krakowskiemu Mikołajowi Zebrzydowskiemu. Tenże Zebrzydowski w roku 1605 przeczytał książkę Chrystiana Adrichomiusa opisującą Jerozolimę w czasach Chrystusa. Były tam miejsca uświęcone męką Jezusa oraz podane odległości między poszczególnymi miejscami. Autor zachęcał czytelników, aby podobne stacje odtwarzali koło swych domów. Zebrzydowski zapalił się do tego pomysłu tym bardziej, że dopatrzył się w swych dobrach znacznego podobieństwa terenu do położenia Jerozolimy. Mieszkając wówczas na zamku w Lanckoronie dopatrzył się w sąsiedniej Górze Żarek – wzgórza Golgoty, w rzeczce Skawince – jerozolimskiego potoku Cedron, a w Górze Lanckorońskiej – Górę Oliwną.

Ksiądz Feliks Żebrowski, wychowawca syna wojewody, zmierzył teren i pomógł Zebrzydowskiemu ustalić miejsca poszczególnych stacji. W tych miejscach budowano później kaplice. Nie wszystko dało się odtworzyć dokładnie tak, jak w Jerozolimie. Odległości pomiędzy poszczególnymi miejscami były zwykle dłuższe, ale Zebrzydowski wychodził z założenia, ze „za jeden krok Chrystusa winniśmy zrobić i dziesięć".

Kalwaria Zebrzydowska (nazwa miejscowości, która powstała przy kalwarii) już w XVII w. ściągała tłumy pielgrzymów. Ojcowie Bernardyni – sprowadzeni w roku 1600 r. przez Mikołaja Zebrzydowskiego, prowadzili wiernych świeżo wyznaczonymi dróżkami. Nabożeństwo zaczynało się od Wieczernika lub od Ogrójca i dzieliło się na Drogę Pojmania i Drogę Krzyżową. W epoce baroku pielgrzymi starali się przejść drogę Chrystusa w czasie realnym, takim w jakim miały miejsce poszczególne wydarzenia, czyli np. spędzali noc w piwnicy pałacu Kajfasza.

Wieść o tzw. nowym „jerozolimskim nabożeństwie" rozeszła się szybko. Do 1632 r. Kalwarię odwiedziło ponad 15 biskupów polskich. Przybywali także pielgrzymi z sąsiednich krajów. Wkrótce podobne kalwarie zaczęły powstawać w innych częściach kraju. Najstarszy z zachowanych polskich tekstów nabożeństw Drogi Krzyżowej, opatrzony tytułem „Sposób nabożeństwa droga krzyżowa nazywanego", wydany został we Wrocławiu w roku 1731.

W OBECNYM CZASIE

Obecnie w Kościele katolickim Droga Krzyżowa jest nabożeństwem wielkopostnym o charakterze adoracyjnym, polegającym na symbolicznym odtworzeniu drogi Jezusa Chrystusa na śmierć i złożenia go do grobu. Nazwa ta jest również używana w kontekście:

– samej męki Chrystusa;
– stacji – wizerunków Drogi Krzyżowej;
– przedstawienia pasyjnego;
– czwartej tajemnicy części bolesnej Różańca świętego.

Formę nabożeństwa reguluje Czwarte Wydanie Enchiridion Indulgentiarum (promulgowane przez Pawła VI);

1. Pobożne ćwiczenia należy odprawiać przed stacjami drogi krzyżowej prawnie erygowanymi;
2. Do erygowania prawdziwej drogi krzyżowej wymaga się

14 stacji krzyżów, przy których zwykło się zamieszczać z pożytkiem tyleż obrazów, przedstawiających stacje jerozolimskie;
3. Zgodnie z powszechnie przyjętym zwyczajem pobożna praktyka składa się z czternastu pobożnych czytań, do których dodaje się pewne wezwania modlitewne.

Obecnie zaczyna się coraz częściej pojawiać także 15 stacja, czyli Zmartwychwstanie, która, jak wierzą katolicy, nadaje sens całej ofierze Jezusa.

Po każdym wezwaniu (Stacja…), istnieje zwyczaj klękania, i mówienia: *Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, lud odpowiada: „…Żeś przez Krzyż i Mękę swoją odkupił świat" lub „…Żeś przez Krzyż swój święty świat odkupić raczył"*.

BIBLIJNE STACJE DROGI KRZYŻOWEJ

Spośród znanych nam tradycyjnych stacji Drogi Krzyżowej tylko osiem ma jednoznaczne odzwierciedlenie w Biblii. Stacje: trzecia, czwarta, szósta, siódma i dziewiąta nie są potwierdzone przez Biblię. W szczególności nic nie wskazuje na to, ze stacja szósta była znana przed średniowieczem. Natomiast stacja trzynasta (zdjęcie z krzyża) jest tylko upiększeniem zapisu biblijnego, według którego Józef z Arymatei ściągnął ciało Jezusa z krzyża i pogrzebał je. Ojciec święty Jan Paweł II w Wielki Piątek 1991 r. zainicjował nową formę nabożeństwa, nazwanego Biblijną Drogę Krzyżową. Kilkukrotnie celebrował je w tej formie w Koloseum. Ta wersja została oparta wyłącznie o Pismo Święte. W 2007 r. papież Benedykt XVI zatwierdził tę listę stacji do medytacji i publicznego odprawiania.

Stacje biblijne Drogi Krzyżowej to:
1. Jezus w Ogrodzie Oliwnym;
2. Jezus zdradzony przez Judasza;
3. Jezus skazany przez Sanhedryn;
4. Piotr wypiera się Jezusa;
5. Jezus sądzony przez Piłata;
6. Jezus biczowany i koronowany cierniem;
7. Jezus bierze krzyż na swe ramiona;
8. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi;
9. Jezus spotyka niewiasty jerozolimskie;
10. Jezus przybity do krzyża;
11. Jezus obiecuje swoje Królestwo żałującemu łotrowi;
12. Matka i umiłowany uczeń pod krzyżem Jezusa;
13. Jezus umiera na krzyżu;
14. Jezus zdjęty z krzyża i złożony do grobu.

NORBERT PRZYBOROWSKI

Rodzime nabożeństwo pasyjne

Nikt z nas nie mieszka w oddali, od miejsca genezy Gorzkich Żali

Gorzkie Żale, to rdzennie polskie nabożeństwo o męce Pana Jezusa. Swe powstanie zawdzięcza Księżom Misjonarzom działającym od połowy XVII wieku przy kościele św. Krzyża w Warszawie. W 1688 r. założyli oni Bractwo św. Rocha, którego celem było oddawanie czci Panu Bogu, poprzez wspólne modlitwy, procesje i śpiewy. W okresie Wielkiego Postu Bractwo organizowało rozbudowane nabożeństwa pasyjne, składające się z trzech części, z których każda poprzedzona była biczowaniem, a śpiew hymnów łacińskich, przeplatany był pieśniami wielkopostnymi w języku polskim. Na początku XVIII wieku ówczesny proboszcz kościoła św. Krzyża w Warszawie ksiądz Michał Bartłomiej Tarło (późniejszy biskup poznański) i Bractwo św. Rocha, rozpoczęli starania o pozwolenia na odprawianie w świątyni specjalnego nabożeństwa pasyjnego. Gorzkie żale po raz pierwszy odbyły się w roku 1704. Nabożeństwo to szybko zdobyło popularność wśród wiernych i zostało wprowadzone do innych warszawskich kościołów, a następnie również na terenie ówczesnej Rzeczypospolitej. Pierwszy raz zostało wydane drukiem w 1707 roku staraniem ks. Wawrzyńca Stanisława Benika, ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy świętego Wincentego à Paulo pod tytułem *„Snopek Mirry z Ogrodu Gethsemańskiego albo żałosne Gorżkiey Męki Syna Bożego [...] rozpamiętywanie"*. Wkrótce nabożeństwo uzyskało aprobatę polskich władz kościelnych oraz Stolicy Apostolskiej, która za udział w Gorzkich Żalach udzieliła szereg odpustów. Z czasem teksty Gorzkich Żali trafiły do wszystkich parafii nie tylko w Polsce, ale i do środowisk polonijnych w Brazylii i Stanach Zjednoczonych. Melodie pieśni zostały odwzorowane na melodyce chorału gregoriańskiego.

POCHODZENIE

Nabożeństwo z jednej strony opiera się na motywach ówczesnej Jutrzni, z drugiej zaś zawiera pewne elementy misteriów liturgicznych. Chcąc się dopatrzeć podobieństwa strukturalnego Gorzkich Żalów i Jutrzni należałoby wiedzieć, że ta ostatnia nazwa oznacza nie jedno a dwa różne nabożeństwa. W obecnych brewiarzach Jutrznia nazywana jest godziną kanoniczną, która po łacinie zwie się Laudes, a która dawniej w Polsce była zwana Chwalbą. Natomiast do reform liturgicznych Pawła VI, Jutrznią zwano nabożeństwo, które po łacinie zwie się Matutinum, a któremu w obecnym brewiarzu odpowiada Godzina Czytań. I właśnie na owym Matutinum wzorowane są Gorzkie Żale.

Dawna Jutrznia składała się z wezwania i trzech nokturnów. W każdym zaś nokturnie były trzy psalmy. Po reformie układ ten zachował się jedynie w monastycznej Godzinie Czytań, z tym, że tam w tygodniu są dwa nokturny, a jedynie w niedzielę trzy. Analogicznie Gorzkie Żale składają się z pobudki i trzech części, z których każda zawiera trzy pieśni. Co więcej niektóre Jutrznie, na przykład żałobna można było rozbijać na trzy dni i każdego dnia śpiewać inny nokturn. Podobnie jest też z Gorzkimi Żalami, które również rozbija się na części i w kolejne niedziele wielkiego postu śpiewa się właśnie po jednej części. Melodie śpiewów wchodzących w skład „Gorzkich żalów" są oryginalne, ale nawiązują do wcześniejszych pieśni.

PRZEBIEG

Całość nabożeństwa podzielona jest na trzy warianty odmawiane cyklicznie, tak, że cały cykl odmawiany jest dwukrotnie w ciągu całego wielkiego postu.

Gorzkie żale rozpoczynają się *Pobudką* (inaczej *Zachętą*), która jest zawsze taka sama, niezależnie od części nabożeństwa. Następnie czytana jest intencja modlitwy wraz z informacją o treści rozważań, po czym śpiewane są następujące pieśni:

Hymn;

Lament duszy nad cierpiącym Jezusem;

Rozmowa duszy z Matką Bolesną (tradycja nakazuje śpiewanie zwrotek nieparzystych kobietom, a parzystych mężczyznom);

suplikacja (katolicka pieśń błagalna) „Któryś za nas cierpiał rany".

Po zaśpiewaniu wszystkich powyższych pieśni może nastąpić kazanie pasyjne.

Przebieg nabożeństwa bywa różny, a jest zależny od lokalnych zwyczajów tak jak różne bywają melodie wykonywanych śpiewów. Poza wymienionymi pieśniami mogą pojawić się również takie elementy jak: litanie, antyfony, suplikacje.

Na koniec celebrans błogosławi Najświętszym Sakramentem.

NORBERT PRZYBOROWSKI

Rodzinne nabożeństwo **Drogi Krzyżowej**

Znam rodzinę, w której domowe nabożeństwo Drogi Krzyżowej to ukochane nabożeństwo dzieci. Również w naszym domu już wiele tygodni temu młodsze dzieci pytały, kiedy będzie Wielki Post, by móc celebrować tą wyjątkową modlitwę rodziny. Jak to możliwe? Co w tym nabożeństwie, w smutnych rozważaniach o męce Jezusa może być takiego, co przemawia do dzieci i je pociąga? Oto odpowiedź: moc znaków, szacunek dla potrzeb rozwojowych dziecka, szczerość rozważań oraz prawda o grzechu, który dotyka i rani każdego człowieka. Specjalnie przygotowane pod kątem poziomu dojrzałości dzieci i starannie celebrowane nabożeństwo Drogi Krzyżowej może stać się dla rodziny prawdziwym, przemieniającym spotkaniem z cierpiącym za nasze grzechy Zbawicielem. Mogą w nim brać udział nawet najmłodsze, kilkuletnie dzieci, które na dłuższych nabożeństwach w kościele marudzą i szybko stają się znużone. W domowym nabożeństwie mamy możliwość zaangażować je do różnych posług, tak że czują się potrzebne i ważne. Doświadczenie nasze i naszych znajomych wskazuje, że dzieci przeżywają tę Drogę Krzyżową w niebywałym skupieniu i zaangażowaniu, z przejęciem i pobożnością.

Wcześniej należy przygotować (razem z dziećmi) i zgromadzić potrzebne rzeczy:

- 14 świeczek lub małych zniczy oraz zapałki
- Nieduże ilustracje lub reprodukcje dotyczące kolejnych stacji Drogi Krzyżowej, naklejone na kawałek kartki z bloku technicznego (u nas w domu wykorzystaliśmy ilustracje ze starego katechizmu dla dzieci, które dzieci pokolorowały)
- Książeczkę z rozważaniami, które dzieci czytają na głos (dla młodszych dzieci odpowiednie są krótkie rymowane rozważania, które znajdziemy pod artykułem, a dla starszych można znaleźć trochę dłuższe teksty w różnych publikacjach)
- Latarkę do oświetlania rozważań
- Dodatkowo przy stacjach położone będą różne przedmioty, które dzieci mogą wziąć do ręki w czasie rozważania:

Stacja I: powróz (kawałek sznura);

Stacja II: drewniany krzyż (można zrobić z dwóch listewek);

Stacja III: woda utleniona, która kojarzy się dzieciom ze szczypaniem, bólem;

Stacja IV: różaniec lub figurka Maryi;

Stacja V: małe karteczki i kredki, na których dzieci po przeczytaniu rozważania rysują osobę, której chciałyby w najbliższym czasie pomóc;

Stacja VI: kawałek materiału z „odbiciem" twarzy Pana Jezusa (można zrobić samodzielnie);

Stacja VII: plaster opatrunkowy;

Stacja VIII: chusteczka materiałowa;

Stacja IX: bandaż;

Stacja X: fioletowy materiał;

Stacja XI: duży gwóźdź;

Stacja XII: mały krucyfiks;

Stacja XIII: figura bądź obrazek przedstawiający Maryję z ciałem Jezusa;

Stacja XIV: kamień;

Gdy mamy zgromadzone potrzebne przedmioty, o umówionej godzinie w piątkowe popołudnie lub wieczór przygotowujemy mieszkanie/dom na nabożeństwo: ustawiamy w rożnych miejscach w domu kolejne stacje, czyli świeczkę, obrazek i odpowiedni przedmiot. Zapalamy świece, ustalamy, które dzieci czytają poszczególne rozważania, gasimy światło, wyciszamy telefony (!) i… wyruszamy! Na początku można zaśpiewać pieśń np. „Zbawienie przyszło przez krzyż" i powierzyć ten czas Bogu w prostej modlitwie. Po przeczytaniu danego rozważania, wybrane dziecko zdmuchuje płomień świeczki, a w czasie przechodzenie do kolejnej stacji śpiewamy tradycyjne „Któryś za nas cierpiał rany". Pod koniec nabożeństwa panują coraz większe ciemności, co dla dzieci jest niesłychanie poruszające, a u wielu rodziców zdmuchnięcie ostatniego płomienia wywołuje wilgoć w kącikach oczu. Taka wspólnotowa modlitwa nikogo nie pozostawia obojętnym.

***

Jeśli ktoś z Czytelników chciałby w czasie nadchodzącego Wielkiego Postu przygotować się do takiej Drogi Krzyżowej w rodzinie z udziałem dzieci w wieku przedszkolnym, można skorzystać z tych prostych rozważań zaczerpniętych z książki Ewy Stadtmüller „Przypalona szarlotka":

Stacja I. Pan Jezus przed sądem Piłata.
Wieść straszna biegnie na wszystkie strony.
Jezus pojmany i osądzony.
Kiedy oskarżam, krzywdzę i ranię,
Niech mi się sąd Twój przypomni, Panie.

Stacja II. Pan Jezus bierze krzyż.
Po krzyż, mój Jezu, wyciągasz ręce,
Choć wiesz, że zginiesz w okrutnej męce.
Tyś swym cierpieniem zbawił świat cały,
Więc i ja wezmę mój krzyżyk mały.

Stacja III. Pierwszy upadek.
Barki przygniata ciężar nie lada,
Pod drzewem krzyża, Jezu, upadasz.
Kiedy mi będzie straszno i ciemno,
Spraw, bym pamiętał, że jesteś ze mną.

Stacja IV. Spotkanie z Matką.
Przy drodze Matka spłakana staje,
Choć sama cierpi, siły dodaje.
Mateńko nasza i Chrystusowa,
Ty nasze mamy do nieba prowadź.

Stacja V. Szymon Cyrenejczyk pomaga Jezusowi nieść krzyż.
Szymon z Cyreny, choć nie zamierzał,
Krzyż nieść pomaga – słucha żołnierza.
Ja, Panie Jezu, słuchać chcę Ciebie
I swą pomocą służyć w potrzebie.

Stacja VI. Weronika ociera twarz Panu Jezusowi.
Wtem ktoś podbiega, to Weronika!
Twarz Ci ociera płótnem ręcznika.
Łatwo się gapić, rzucać zniewagi,
Lecz by być dobrym, trzeba odwagi.

Stacja VII. Pan Jezusa upada po raz drugi.
Słabniesz, mój Jezu, lecz nie ustajesz.
Drugi raz padasz, drugi raz wstajesz.
Mistrzu kochany i przyjacielu,
Już wiem, jak trzeba dążyć do celu.

Stacja VIII. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty.
Niewiasty, które przy drodze stoją,
Płaczą żałośnie nad dolą Twoją.
Ty, chociaż bardzo bolą Cię rany,
Pocieszasz innych, Jezu kochany.

Stacja IX. Pan Jezus upada po raz trzeci.
Już po raz trzeci padasz, mój Panie,
Coraz Ci ciężej idzie wstawanie.
Być takim dzielnym to trudna sprawa.
Nauczy mnie Jezu, jak Ty powstawać.

Stacja X. Obnażenie z szat.
Już Cię odarto z Twego odzienia.
Nie masz nic, Panie, prócz cierpienia.
Ja mam tak wiele, Jezu mój drogi,
Więc się podzielę z bratem ubogim.

Stacja XI. Przybicie do krzyża.
Już koniec drogi, żołnierz się zbliża,
Przybija Ciebie do drzewa krzyża.
Dzięki, mój Jezu, za Twoje rany,
Za świat od złego uratowany.

Stacja XII. Śmierć Pana Jezusa na krzyżu.
Umierasz Jezu – już sił ostatkiem
oddajesz ludziom swą własną Matkę.
Ona nas teraz kocha jak Ciebie,
Chciałaby wszystkich zobaczyć w niebie.

Stacja XIII. Zdjęcie z krzyża.
Co dla zbawienia konieczne było,
To się na krzyżu Twym wypełniło.
Dziś krzyż całuję, przed krzyżem klęczę.
On przypomina o Twojej męce.

Stacja XIV. Złożenie do grobu.
Do grobu kładą ciało Twe, Panie.
Nie wiedzą, co się niedługo stanie.
Ja wiem, Ty wstaniesz z grobu o świcie,
Skończy się smutek, zacznie się ŻYCIE.

MAGDALENA MIELCAREK

Prawdomówność

Szczerość jest cnotą, która początkowo u małych dzieci wykształca się w sposób instynktowny. Mają one naturalne wyczucie sprawiedliwości, wiedzą, że wobec rodziców i kolegów należy być prawdomównym. Dzieci starsze, kiedy wchodzą w wiek rozeznania, lepiej pojmują szczerośći rozumieją, że aby ją praktykować, potrzebny jest niekiedy wysiłek. To świadome wybieranie prawdy początkuje rozwój cnoty prawdomówności. Ponadto warto uzmysłowić sobie, że szczerość jest pierwszą cechą sumienia. Warto, aby dzieci zdobywały nawyk prawdomówności jak najwcześniej, ponieważ to ułatwi im praktykowanie go w przyszłości.

Zasadniczą rolę w kształtowaniu tej cnoty odgrywa przykład nas rodziców. Dziecko, będące doskonałym obserwatorem, zauważa różnicę pomiędzy tym, czego od niego wymagamy i przedstawiamy jako dobre zachowanie, a naszą niekonsekwencją w postaci niestosowania się do przedstawionych reguł. Nasz przykład w tej dziedzinie jest na tyle znaczący, że dzieci mogą się nauczyć zarówno kochać prawdę, jak i kłamać bez ogródek. Dlatego tak ważne jest, abyśmy byli w tej kwestii wymagający wobec siebie samych. W przypadku, gdy dzieci „przyłapią" nas na kłamstwie, lepiej przyznać się do niego, gdyż przykład rodziców walczących o bycie lepszymi, jest dla dziecka czynnikiem budującym i zachęcającym do starań dotyczących jego osoby.

W przypadku dzieci młodszych 3–5 letnich należy odróżnić fantazjowanie od kłamstwa. W tym wieku jest to zachowanie całkiem naturalne i nie trzeba odbierać go jako brak szczerości. Starszym dzieciom powinniśmy pomóc te różnice dostrzec.

Przyczyny kłamstwa mogą być bardzo różna od obrony, przekory, czy zarozumiałości po chęć przypodobania się czy strach przed karą. Kłamstwo z powodu własnej obrony powinniśmy jak najszybciej dostrzec i stanowczo dziecko upomnieć, aby nie stało się nawykiem, którym nie będzie mogło sobie poradzić w przyszłości. W przypadku kłamstwa z powodu zarozumiałości, dzieci nie potrafią przyznać się do własnyc błędów i czynią za nie winne inne osoby. Stanowi to w przyszłości zagrożenie braku odpowiedzialności z własne działania.

Aby dzieci mówiły nam prawdę niezbędne jest budowanie z nimi od maleńkości właściwej relacji opartej na miłości i wyrozumiałości. Ważne, żeby widziały kochających się rodziców, serdecznych wobec siebie pomimo zmęczenia i codziennego trudu, bez względu na okoliczności, w jakich się znajdują. Wzrastanie w atmosferze zaufania i miłości wzbudza w nich poczucie bezpieczeństwa i stanowi nieodzowny czynnik w wychowaniu do prawdomówności. Będą wówczas wiedziały, że cokolwiek nam powiedzą, zostaną wysłuchane z miłoścIa i wyrozumiałością. Ważne, abyśmy im uświadamiali, że najstraszliwsza prawda jest lepsza od najdrobniejszego kłamstwa.

Nauka prawdomówności wymaga od nas poświęcenia wiele czasu, wysiłku, konsekwencji i cierpliwości, w zamian jednak czyni nasze dzieci wolnymi. Kiedy widzimy, że dziecko ma problem ze szczerością, należy z nim do tego tematu cierpliwie powracać w atmosferze spokoju i zawsze w na osobności. Powinniśmy mu okazać, że pomimo wszelkich błędów zawsze je kochamy i zawsze może się do nas ze wszystkim zwrócić. Ważne jest, abyśmy potrafili oddzielić czyn od osoby i nie nazywali dziecka kłamcą. Samo kłamstwo jest złe, ale nie dzieci. Należy w sposób pozytywny motywować je do czynienia dobra i pomagać im w walce o to, by były takie jakie w rzeczywistości są – dobre. Nie powinniśmy zakładać, że dzieci kłamią, jeśli nie mamy pewności i, że robią to rozmyślnie.

Nasze zaufanie będzie stanowiło pozytywną motywację, wzmocni ich poczucie własnej wartości i zachęci do czynienia wysiłku bycia dobrymi i prawdomównymi ludźmi.

IWONA CHROBAK

Nabożeństwo fatimskie

„Co robicie? Módlcie się! Módlcie się dużo! Przenajświętsze Serca Jezusa i Maryi, chcą okazać przez was miłosierdzie. Ofiarowujcie nieustannie modlitwy i umartwienia Najwyższemu." (słowa Anioła wypowiedziane do dzieci fatimskich bawiących się, zjawienie miało miejsce w roku 1916)

Mamy rok 2014, od tamtych wydarzeń mija prawi sto lat, a orędzie Matki Bożej jest nadal aktualne, żeby nie powiedzieć, ze przybiera jeszcze większej aktualności w tych czasach bezbożnictwa i otwartej walki nieprzyjaciół Boga z jego Prawem. Dlatego dzięki zaangażowanie wielu osób temat Fatimy, orędzie Matki Bożej coraz bardziej dociera do coraz większej rzeszy ludzi, którym nie jest obojętny los i przyszłość świata, zbawienie tak wielu dusz.

Papież Pius XII w swojej encyklice Mystici Coirporis Christi napisał: ***Zaiste straszliwa to tajemnica, o której rozważać nigdy nie będzie dosyć, a mianowicie, ze zbawienie wielu zależy od modlitw i dobrowolnych umartwień członków Mistycznego Ciała, podejmowanych przez nich w rej intencji, oraz od pomocnej współpracy pasterzy.***

Matka Boża przyszła prosić świat o modlitwę, o wynagrodzenie, o pokutę, o codzienne odmawianie różańca, o poświęcenie Rosji jej Niepokalanemu Sercu. Maryja przekazuje wolę samego Boga gdy mówi 13 lipca 1917 roku: ***Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli uczyni się to, co wam powiem, wielu zostanie przed piekłem uratowanych i nastanie pokój na świecie.*** A w innym miejscu Maryja wskazując na swoje serce przebite cierniami prosi Łucję: ***„Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą komunię świętą, odmówią jeden różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia".***

W naszej parafii takie nabożeństwa, różaniec wynagradzający wg wskazań Matki Bożej z Fatimy jest odprawiany w pierwsze soboty miesiąca po Mszy św. o godz. 700. Ponieważ wielu parafian prosiło o to by mogli uczestniczyć, a razem, we wspólnocie jest łatwiej, odprawiamy takie nabożeństwo również po Mszy o godz. 1800, a od marca będzie również możliwość w niedzielę, która następuje po pierwszej sobocie – będzie to w dolnym kościele po Mszy odprawianej w rycie trydenckim.

Istotą, i najważniejszą częścią, sercem tego nabożeństwa jest wynagrodzenie Niepokalanemu Sercu za grzechy, które to Serce obrażają. Pojawiający się Anioł pouczył dzieci w jaki sposób można się umartwiać:

Z wszystkiego, co możecie, zróbcie ofiarę Bogu jako akt zadośćuczynienia za grzechy, którymi jest obrażany, i jako uproszenie nawrócenia grzeszników. W ten sposób sprowadźcie pokój na waszą Ojczyznę. Jestem Aniołem Stróżem Portugalii. Przede wszystkim przyjmijcie i znoście z pokorą i poddaniem cierpienia, które Bóg wam ześle.

Podczas tegorocznej wizyty kolędowej każda odwiedzona rodzina otrzymała folderek, w którym jest wyjaśnione dlaczego i jak należy to nabożeństwo odprawiać, dzielmy się i zachęcajmy innych to praktykowania pierwszych sobót miesiąca. Zróbmy wszystko aby Maryja była bardziej znana i kochana. Kochać to również pocieszać Niepokalane Serce i wynagradzać za bluźnierstwa. To modlitwa pełna gorliwości za grzeszników, o których Matka Boża mówiła: ***Módlcie się, módlcie się za grzeszników, tak wielu idzie do piekła bo nie ma komu modlić się za nich i ofiarowywać.***

Niech miłość do Matki Bożej w naszej parafii, której przecież patronuje Jasnogórska Królowa – Matka Boża Częstochowska będzie promieniować na innych. ***Bo zwycięstwo jeśli przyjdzie mówił kardynał Hlond, przyjdzie przez Maryję, a Polska zwycięży przez miłość bliźniego, pokutę i odmawianie różańca świętego.***

Na koniec słowa bł. Jana Pawła II, który sam praktykował Pierwsze Soboty i zachęcał innych do tego, mówił: ***Bądźmy wierni w codziennym odmawianiu różańca.***

KS. TOMASZ POŁOMSKI

Ankieta Franciszka

W dniach od 5 do 19 października 2014 r. odbędzie się III Zgromadzenie Nadzwyczajne Synodu Biskupów, którego tematem będą „Wyzwania duszpasterskie związane z rodziną w kontekście ewangelizacji". W ramach przygotowania do Synodu, biskupi zostali zaproszeni do wypełniania ankiety, dotyczącej szeroko rozumianych wyzwań stojących przed Kościołem wobec rodziny. Wokół tematu ankiety pojawiło się już wiele różnych pytań, warto więc je wyjaśnić.

Ankieta została opublikowana na początku listopada 2013 roku najpierw w języku włoskim, a następnie w językach lokalnych kościołów. Celem ankiety jest przede wszystkim poznanie opinii członków Kościoła całego świata na temat współczesnej rodziny i przygotowanie się do czekającego nas jesienią Synodu.

Jak powiedział w wywiadzie dla Katolickiej Agencji Informacyjnej, dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin ksiądz Przemysław Drąg: *ankieta jest dobrym pomysłem, bo pozwala wreszcie ludziom świeckim powiedzieć to, co ich boli i odkryć to, co dla nich w Kościele najważniejsze i zakomunikować to Ojcu Świętemu w sposób prawie bezpośredni. Zdaniem księdza Drąga, taki był zamysł Papieża: dowiedzieć się, co zwykły chrześcijanin żyjący w świecie myśli o Kościele, doktrynie Kościoła, o rodzinie, o swojej roli w świecie współczesnym.*

Formularz ankiety składał się z 38 pytań, podzielonych na osiem sekcji tematycznych. Pierwsza część dotyczyła znajomości magisterium Kościoła w kontekście nauki o rodzinie oraz jej akceptacji w codziennym życiu. Drugie pytanie związane było z postrzeganiem małżeństwa we współczesnym świecie, czy jest ono traktowane jako naturalny związek kobiety i mężczyzny. Kolejne pytanie odnosiło się do tematu duszpasterstwa rodzin w kontekście ewangelizacji. Papież pytał tutaj o doświadczenia kościołów w przygotowaniu do sakramentu małżeństwa, praktykowania wspólnej modlitwy w rodzinie, o formy przekazywania wiary oraz zakres opieki Kościoła we wspieraniu narzeczonych oraz małżeństw przechodzących kryzys. Tematykę trudnych związków, a więc konkubinatów, par żyjących w separacji oraz osób rozwiedzionych, dotyczyło pytanie czwarte. W szczególności odnosiło się ono do oceny wielkości tego zjawiska oraz relacji osób znajdujących się w takich związkach z Kościołem w kwestii sakramentów Eucharystii i Spowiedzi. W pytaniu piątym papież chciał się dowiedzieć jakie przepisy obowiązują w danym kraju w przypadku związków tej samej płci i jaki rodzaj duszpasterstwa można ofiarować ludziom, którzy zdecydowali się żyć w takich związkach. Kwestia wychowania dzieci w nieregularnych sytuacjach małżeńskich jest przedmiotem kolejnego pytania: jaka jest skala tego zjawiska, jaka jest praktyka sakramentów świętych, czy Kościół wspiera edukację chrześcijańską takich osób. Przy tej okazji warto przypomnieć wydarzenie, które miało miejsce na początku roku, kiedy to papież udzielił chrztu dziecku urodzonemu poza związkiem sakramentalnym. Siódme pytanie skupia się na otwartości małżonków na nowe życie, szczególnie w kontekście encykliki *Humanae Vitae* tj. czy nauka ta jest promowana w Kościele i czy spotyka się z akceptacją wiernych, jak można promować większą otwartość małżeństw na nowe życie. Ostatnie pytanie traktuje o relacjach w rodzinie w odniesieniu do kontaktów z Chrystusem, kryzysie wiary i jego wpływie na życie rodzinne.

Jaki widać, w żadnym miejscu ankieta nie wskazuje, że papież planuje wprowadzenie zmian w obowiązujących obecnie przepisach szeroko rozumianego Sakramentu Małżeństwa. Głosy, które pojawiły się w liberalnych mediach, mówiące o tym, że papież będzie chciał zmienić zasady odnośnie związków niesakramentalnych, związków tej samej płci, czy antykoncepcji, są jawną nadinterpretacją ankiety. W kwestionariusz poruszone są bardzo różnorodne kwestie odnoszące się do życia współczesnej rodziny i ma to na celu przede wszystkim poznanie wyzwań, które stoją przed Kościołem w najbliższej przyszłości.

Watykan odpowiedzi na ankietę zbierał do końca stycznia, pozostawiając lokalnym biskupom dużą swobodę w przeprowadzeniu konsultacji. W niektórych Kościoła odpowiedzi na pytania ankiety były przygotowywane przez hierarchów, w innych były wynikiem rozmów z ogółem wiernych, lub głosów zbieranych od poszczególnych środowisk danej wspólnoty.

Ankieta wywołała wiele komentarzy, interpretacji i w pewnym momencie zaczęła żyć własnym życiem. Dyrektor Biura Prasowego Watykany Ojciec Federico Lombardi wyraźnie zaznaczył, że celem papieża nie jest sondaż, prowadzenie głosowania wśród wiernych, lecz zasięgnięcie opinii biskupów, tak jak miało to miejsce wielokrotnie w przeszłości. Niewątpliwie, propozycja papieża jest czymś nowym, w stosunku do tego co obowiązywało dotychczas, gdyż do dyskusji został zaproszony ogół wiernych, w wielu jednak miejscach, ta odpowiedź okazała się słaba, nie wywołując duże zainteresowania.

Trzeba pamiętać, że ankieta jest dopiero początkiem przygotowania do październikowego spotkania Ojców Kościoła. Miejmy nadzieję, że zebrane głosy wiernych z całego świata będą źródłem dla decyzji Kościoła wobec wyzwań współczesności. Informacje o ankiecie oraz samym synodzie można śledzić w specjalnym serwisie internetowym www.ankietafranciszka.pl

TOMASZ WIŚNIEWSKI

Klucz do szczęścia

Przejeżdżając przed południem ulicą 3-go Maja można zobaczyć tłum potrzebujących. Idą oni po ciepła zupę i chleb do sióstr Albertynek. Jednak ta najważniejsza pomoc zaczyna się przed tabernakulum – mówi **siostra Edyta, przełożona klasztoru w Józefowie**.

Siostro, proszę przybliżyć nam charyzmat klasztoru Sióstr Albertynek.

Nasze zgromadzenie zostało założone w 1891 roku przez św. brata Alberta Chmielowskiego, współzałożycielką była bł. siostra Bernardyna Jabłońska, więc można powiedzieć, że mamy już ponad sto dwadzieścia lat.

Zajmujemy się przede wszystkim pomocą najbiedniejszym i tym, którzy nie mają żadnej opieki. Siostry Albertynki prowadzą domy starców, kuchnie dla bezdomnych, opiekują się dziećmi niepełnosprawnymi.

Naszym szczególnym patronem, umiłowanym przez br. Alberta jest św. Franciszek z Asyżu. Bł. br. Albert wzorował się na jego ubóstwie, jego kontemplacji oblicza Chrystusa. Nasz założyciel zachęcał też wszystkie siostry, by się modliły za wstawiennictwem św. Franciszka o siły do pracy, do troski o innych i rozwijania w sobie ducha służby, bo to klucz do szczęścia.

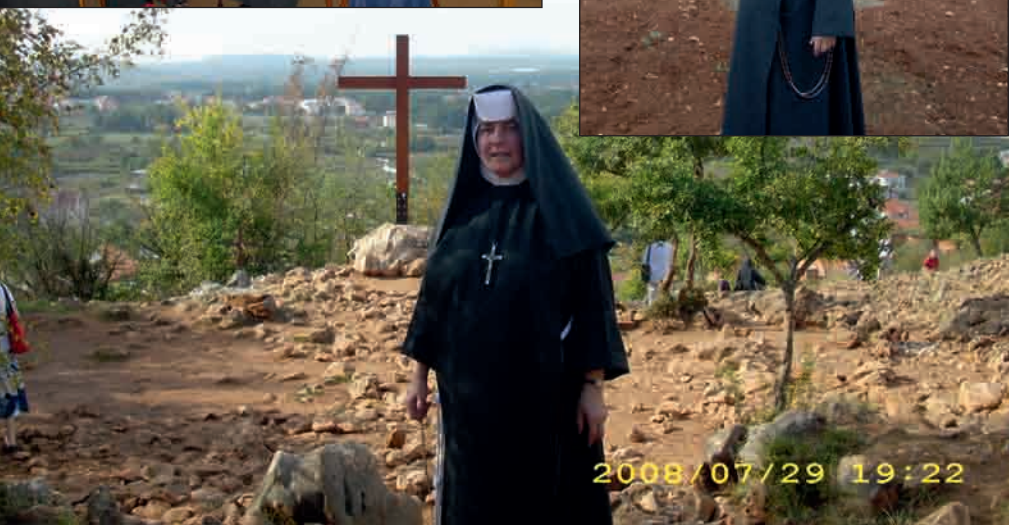

Podejrzewam, że tylko szaleńcy Boży są w stanie pojąć takie rozumienie szczęścia.

Zdradzę Pani nasz sekret: wszystko zaczyna się w kaplicy..

A więc jak żyje się w tym „domu Bożych szaleńców"? Jak wygląda codzienność Sióstr?

W naszych klasztorach wstajemy codziennie o 5:00. W Józefowie, ze względu na starsze siostry, mamy pobudkę o 5:30. Potem pomagamy starszym siostrom się umyć, ubrać.

Dzień zaczynamy jutrznią, modlitwą brewiarzową, następnie mamy Mszę św. i godzinne rozmyślanie.

Następnie jemy śniadanie i ruszamy do naszych zajęć.

W naszym domu gotujemy zupy dla kilkudziesięciu biednych, bezdomnych lub mieszkających samotnie. Naprawdę wielu mieszkańców Józefowa żyje w tragicznych warunkach. Doświadczyłyśmy tego szczególnie podczas ostatnich mrozów, gdy jeździłyśmy do naszych podopiecznych zawieść ciepły posiłek.

Ostatnio poprosiła nas straż i policja, żeby namówić panią, która mieszkała sama bez prądu, światła, wody, ogrzewania, by zgodziła się pójść do domu opieki. Było zagrożenie, że zamarznie.

W końcu ta pani trafiła do szpitala.

Tak więc codziennie wydajemy około 40 litrów zupy 20 bochenków chleba.

Jak wiadomo, generalnie pieniądze nie spadają z Nieba. Skąd biorą siostry fundusze na pomoc potrzebującym?

Częściowo pokrywa te koszty opieka społeczna, resztę dokładamy ze skromnego siostrzanego budżetu. Staramy się żyć jak najskromniej, tak zarządzać emeryturami, żeby starczyło na wszystko.

Jest nas w domu 21 sióstr emerytek i trzy młode siostry do czynnej pracy. Te starsze siostry, które mają siłę wydają biednym posiłki.

Czy mają siostry wspólny czas rekreacji w ciągu dnia, jak on wygląda?

Tak, po obiedzie mamy rekreację, spotykamy się jak w rodzinie. Czasem gromki śmiech dobiega z naszego saloniku, czasem siostry opowiadają co się wydarzyło, co je martwi. Czasem coś szyją, szydełkują.

Jak wygląda rozkład modlitw w klasztorze? Czy opisuje to reguła zakonna?

Po pierwsze nikt nic nie musi. Siostry modlą się z potrzeby serca, a nie z przymusu.

Każda siostra wie, że siła do pracy płynie z tabernakulum.

Codziennie wspólnie odmawiamy Liturgie godzin i Różaniec. Siostry, które nie mają siły cokolwiek pomagać, spędzają w kaplicy wiele godzin. Zapewniam, że kaplica naszego domu rzadko jest pusta. Siostry modlą się nie tylko w swoich intencjach. Modlą się w intencjach ojczyzny, parafii, księży – dla nich potrzebne jest ogromne, duchowe wsparcie.

Czy można przychodzić i prosić Siostry o modlitwę wstawienniczą w naszych intencjach?

Oczywiście, po to jesteśmy.. można do nas przychodzić, dzwonić, mailować..

Jak młoda dziewczyna może odkryć powołanie do klasztoru Albertynek?

W Warszawie na ulicy Kawęczyńskiej mamy dom prowincjalny. Tam odbywają się rekolekcje, dni skupienia. Bóg się upomina o wybranych, trzeba tylko mieć wolę odpowiedzieć na Jego wezwanie.

A jak Siostra odkryła, że Jej miejsce jest właśnie w klasztorze?

Pochodzę z licznej rodziny, miałam siedmiu braci i żadnej siostry..a teraz mam ich tyle (śmiech).

Wychowałam się w małej miejscowości koło Białej Podlaskiej. Gdy dowiedziałam się podczas jednych z rekolekcji w naszej parafii, że w sąsiednim miasteczku jest zakon sióstr Albertynek poczułam, że koniecznie muszę tam pojechać. Nic się nie przyznałam w domu, bo bałam się że rodzice będą się starali wybić mi z głowy pomysł wstąpienia do klasztoru.

Bardzo mi się spodobało życie klasztorne. Siostra przełożona zaproponowała, byśmy pojechały do siostry Prowincjalnej do Warszawy. Nie przyznawałam się rodzicom, ale w końcu wyszło.. siostra przełożona mnie wydała. Gdy przyjechała kiedyś do naszego ks. proboszcza z życzeniami świątecznymi moja mama modliła się wtedy sama w kościele. Siostra zapytała ją o mnie i mnie wydała. Mama i płakała i cieszyła się.

Wiem, że moja Mama chciała iść do klasztoru, ale nie mogła. Bardziej modliła się, żeby któryś z moich braci poszedł do seminarium, ale tego nie wymodliła. Prosiłam, żeby Mama na razie nikomu nie mówiła. Tak się spodobała mi ta droga życia, że od razu po ósmej klasie pojechałam do Krakowa i tam kontynuowałam szkołę, zostałam przyjęta do postulatu, nowicjatu. Po dziewięciu latach złożyłam śluby wieczyste.

Przez pół roku rodzeństwo nic nie wiedziało o moim wyborze. Podejmują decyzję miałam 15 lat.

W tym roku minie już 40 lat od czasu, gdy wyszłam z domu.

Życzę wszystkiego dobrego i wpraszamy się w modlitwy Sióstr

Dziękuję za rozmowę

ROZMAWIAŁA ANNA KRZYŻOWSKA

Wszelkie informacje o Klasztorze Sióstr Albertynek można uzyskać na stronie www.albertynki.pl

Moje powołanie

Do zakonu wstąpiłam trzy lata temu. Nie znałam wcześniej sióstr albertynek. Przemykały mi czasem myśli o zakonie, ale nie były intensywne, i nie zwracałam na nie uwagi.

Pochodzę z katolickiej rodziny. Należałam do bielanek, a potem do Oazy. Chodziłam czasem w tygodniu na Msze. Do sióstr miałam szacunek, ale jednocześnie nie przepadałam za nimi na tyle, żeby chcieć być jedną z nich. Na czwartym roku studiów zaczęłam dostawać „odgórne" zachęty, które sprawiały że zastanawiałam się nad powołaniem zakonnym. Dotyczyły tylko i wyłącznie albertynek. Nie znałam w ogóle tego zgromadzenia, nawet św. Brata Alberta. Mimo że pochodzę z Warszawy, gdzie mieści się dom prowincjalny, nigdy nie widziałam albertynek na oczy.

Kończyłam prawie studia, miałam plany na przyszłość, ale myśląc o nich, nie czułam się tak naprawdę szczęśliwa. Męczyło mnie, że nie mogę sobie znaleźć miejsca. W tym czasie czytałam „Opowieści z Narnii" Lewisa. Fascynowało mnie, że zwykłe dzieci brały udział w przygodach o których nikt w ich świecie nie wie, i to że spotkanie z Aslanem zmieniło ich życie. Idąc za tą intuicją zaczęłam prosić Boga, żeby dał mi specjalne i wyraźne „znaki", żebym wiedziała na pewno co mam robić w życiu. Nie musiałam czekać długo.

Pamiętam, że siedziałam z koleżanką w parku. W pewnym momencie pokazała mi na samochód, który przejechał alejką niedaleko nas. Należał do Fundacji Brata Alberta, a na drzwiach samochodu był jego wizerunek. Poczułam, że to była wiadomość specjalnie dla mnie. Czułam strach, ale jednocześnie byłam ciekawa jak się to dalej potoczy. Brat Albert był związany w Warszawą, ale nie wiedziałam jeszcze o tym. Jakiś czas później przechodziłam przez Plac Trzech Krzyży. Na ścianie budynku przy ul. Książęcej 6 „wyrosła" mi przed oczami tablica poświęcona pamięci Adama Chmielowskiego. Będąc na cmentarzu powązkowskim, natknęłam się przez przypadek na grób rodzinny państwa Chmielowskich. Czułam że to kolejny znak. Jadąc do Kazimierza Dolnego, również natknęłam się na Brata Alberta. W kościele św. Jana Chrzciciela i św. Bartłomieja znajduje się płyta poświęcona pamięci Puławiaków, którzy na początku powstania styczniowego krótko tu obozowali. Jest wyszczególnione, że był wśród nich Adam Chmielowski, późniejszy św. Brat Albert. Cały czas towarzyszyło mi poczucie, że powinnam wstąpić do zakonu. Albertyński charyzmat wydawał mi się jednak za trudny. Jednocześnie cały czas czułam że to jest moja droga. Postanowiłam zaczekać z decyzją. W międzyczasie wzięłam urlop dziekański i rozpoczęłam studia na drugim kierunku. Cały czas dostawałam znaki, że mam iść do albertynek. Nie sposób nawet ich wyliczyć. Bałam się że nie dam rady, dlatego cały czas zwlekałam. Pewnego razu wchodząc na wykład, zauważyłam na ścianie antyramę, której wcześniej tam nie widziałam. Była to reprodukcja obrazu Wyczółkowskiego, na którym widniał Brat Albert z dzieckiem. Był to dla mnie silny bodziec. Postanowiłam przerwać drugie studia. Pamiętam, że gdy szłam przez Lasek Bielański żeby odebrać papiery, znowu zaczęłam mieć wątpliwości, czy to co robię jest rozsądne. Niedaleko dziekanatu spotkałam zakonnicę. Podeszłam do niej i zapytałam czy jest albertynką. Gdy potwierdziła, dziarskim krokiem pomaszerowałam odebrać papiery. Następnie skontaktowałam się z albertynkami w Warszawie i regularnie spotykałam się z nimi. Chciałam wstąpić jak najszybciej. Wszystko ułożyło się tak pomyślnie, że mogłam już bez przeszkód zapukać do klasztornej furty.

Prawie dwa lata zwlekałam z decyzją by pójść tą drogą. Ale widzę, że warto. Widzę też, że Pan Bóg o mnie walczył i był bardzo cierpliwy. Można powiedzieć że dostosował się do moich próśb o znaki i wielu innych rzeczy. Przemawiał do mnie moim językiem. I jestem przekonana, że gdyby On mnie tu nie chciał i On by mnie nie poprowadził – nie byłabym tu dzisiaj. Czyli na swoim miejscu.

SIOSTRA JADWIGA

Dziecko – dar czy Problem bezpłodności

Bezpłodność, nazywana chorobą cywilizacyjną, to poważny problem w dzisiejszym świecie. Coraz więcej małżeństw ma problem z poczęciem dziecka. Źródłem tego problemu jest zarówno zanieczyszczenie środowiska, w którym żyjemy, przetworzona żywność, której nie sposób uniknąć, jak również stosowane wcześniej środki antykoncepcyjne. Pary borykające się z problemem bezpłodności często uważają, że jedyną szansą na posiadanie potomstwa jest zapłodnienie in vitro.

Kościół ze względu na swoją misję, którą jest głoszenie ewangelii życia również zabiera głos w tej sprawie. Magisterium Kościoła jest przeciwne stosowaniu metod sztucznego zapłodnienia, jednak popiera nową metodę walki z bezpłodnością, której celem jest doprowadzenie do naturalnego poczęcia dziecka.

NaProTechnologia jest stosunkowo nową metodą naukową, zajmującą się leczeniem niepłodności. Metoda ta powstała 30 lat temu, a jej nazwa to skrót od słów Natural Procreative Technology, co w tłumaczeniu na język polski oznacza metodę naturalnej prokreacji. Jej prekursorem i pomysłodawcą był amerykański ginekolog prof. Thomas Hilgers, który postawił tezę, iż większość przypadków niepłodności o niewyjaśnionym medycznie podłożu to niezdiagnozowane przypadki całkowicie uleczalnej niepłodności.

Do Europy naprotechnologia dotarła piętnaście lat temu, natomiast w Polsce pierwsza para zdecydowała się na leczenie tą metodą w 2007 roku.

Naprotechnologia polega na diagnozowaniu i leczeniu niepłodności na podstawie codziennych, dokładnych obserwacji organizmu kobiety, w oparciu o które następuje rozpoznanie problemu i wyznaczenie indywidualnych dla każdej pary wytycznych. Prowadzenie codziennych obserwacji fizjologicznych i biochemicznych pozwala nie tylko lekarzowi, ale również kobiecie na dokładne poznanie swojego organizmu oraz na ustalenie dokładnego momentu owulacji, a tym samym optymalny moment współżycia, co zwiększa szansę na poczęcie dziecka.

Metoda ta jest całkowicie naturalna, ponieważ opiera się na obserwacji organizmu kobiety, a następnie dobraniu odpowiedniego sposobu leczenia. Leczenie jest dobierane do potrzeb konkretnej pary i w zależności od potrzeb, może to być leczenie hormonalne lub chirurgiczne, które wspomaga układ rozrodczy kobiety. Naprotechnologia jest również pomocna przy problemie poronień nawykowych i ciąż zagrożonych. Pomaga przygotować organizm kobiety na przyjęcie dziecka, zanim zostanie ono poczęte. Ponadto pozwala skutecznie leczyć wiele schorzeń związanych z chorobami układu rozrodczego. Zajmuje się leczeniem, po którym małżonkowie mają szanse na naturalne poczęcie dziecka, w trakcie aktu małżeńskiego.

Naprotechnologia pozwala zadbać o zdrowie prokreacyjne kobiety, nie naruszając jej godności, a zatem jest zgodna z nauką Kościoła. Kościół nie sprzeciwia się, a nawet popiera tę metodę walki z niepłodnością jako alternatywę dla zapłodnienia in vitro, które nie jest leczeniem, a spełnieniem pragnienia rodziców o posiadaniu dziecka.

Kongregacja Nauki Wiary w Instrukcji o szacunku dla rodzącego się życia i o godności jego przekazywania, *Donum vitae* zachęca „ludzi nauki do kontynuowania badań, aby zapobiec przyczynom bezpłodności, umożliwiając jej leczenie, by małżonkowie niepłodni mogli stać się zdolni do prokreacji, zachowując swą osobową godność, a także godność dziecka".

Stosując naprotechnologię para, która ma problem z poczęciem dziecka może uniknąć niepożądanych skutków zdrowotnych, jakie niesie za sobą metoda in vitro. Przy sztucznym zapłodnieniu, na skutek wprowadzenia do macicy kobiety kilku zarodków, zdarzają się ciąże mnogie, co stwarza ryzyko dla dzieci. W przypadku ciąż mnogich często dochodzi do poronień czy odklejającego się łożyska, a odsetek przedwczesnych porodów jest dużo wyższy niż w przypadku ciąży pojedynczej. Wcześniejszy poród wiąże się natomiast z niską masą ciała dziecka. Przy zapłodnieniu in vitro występuje także ryzyko ciąży pozamacicznej.

Jednak zasadniczym problemem przy sztucznym zapłodnieniu jest kwestia godności embrionów.

Komórki jajowe zostają zapłodnione poza organizmem matki, w warunkach laboratoryjnych „na szkle", a zatem w probówkach zawierających płyn hodowlany, w którym zapłodnione embriony rosną przez jakiś czas, a następnie są transferowane do macicy kobiety. Największym problemem jest jednak niszczenie lub wykorzystywanie do doświadczeń naukowych nadliczbowych, niewykorzystanych embrionów. Magisterium Kościoła opowiada się za uduchowieniem i uczłowieczeniem istoty ludzkiej od momentu zapłodnienia, nie może zatem nie potępić niszczenia embrionów ludzkich. Kościół potępia zarówno niszczenie zarodków w początkowej fazie ich rozwoju, jak i wykorzystanie embrionów do celów naukowych. Działania takie są pogwałceniem godności człowieka, którą to godność zarodek posiada już w momencie połączenia się gamet męskiej i żeńskiej.

Podobnie zamrażanie embrionów jest naruszeniem szacunku należnego im jako istotom ludzkim. Przechowywanie embrionów w niskich temperaturach stwarza ryzyko ich uszkodzenia, które może doprowadzić nawet do ich obumarcia, a także nie pozwala na dalszy ich rozwój.

Ponadto Kościół sprzeciwia się panowaniu człowieka nad życiem

„przedmiot" własności. w nauczaniu Kościoła

i śmiercią. Życie to dar, który dostajemy od Boga, i nikt prócz Niego nie może podejmować decyzji o darowaniu bliźniemu życia, bądź odebraniu mu życia, bo tylko Bóg jest Panem życia i śmierci.

Naprotechnologia opiera się bardziej na trosce o płodność niż na kontrolowaniu płodności, zarówno przy planowaniu rodziny jak i w obszarze ginekologicznym.

Naprotechnologia jest stosunkowo tania, w porównaniu z metodą *in vitro* koszty naprotechnologii są nawet trzykrotnie niższe.

Konsultacje z instruktorem, który ma nauczyć małżonków obserwacji i prawidłowego wypełniania kart, które następnie zinterpretuje lekarz, kosztują 100 zł za spotkanie. W pierwszym roku leczenia spotkań takich jest osiem, w następnych latach spotkań jest coraz mniej. Kolejne wydatki to konsultacje z lekarzem oraz leczenie, które zależy od wymaganej terapii.

Przeciętna długość pełnej diagnostyki trwa 24 miesiące, ale wielu parom udaje się począć dziecko przed upływem dwóch lat. W tym czasie lekarze naprotechnolodzy gwarantują, że odnajdą i jeśli jest to możliwe wyleczą przyczyny bezpłodności. Należy podkreślić, że lekarze, którzy proponują parom borykającym się z bezpłodnością metodę in vitro, nie podają przyczyn bezpłodności. W metodzie naprotechnologii lekarz po 2–3 miesiącach obserwacji zazwyczaj jest w stanie ustalić przyczyny niepłodności, a wtedy może zlecić odpowiednie badania i przepisać leki. Podstawowa różnica między naprotechnologią i metody in vitro polega na tym, że lekarze proponujący sztuczne zapłodnienie nie badają cyklu kobiety, natomiast naprotechologia opiera się na współpracy z naturalnym cyklem kobiety.

„Naprotechnologia daje nam prawdziwą opiekę medyczną w zakresie leczenia prokreacyjnego i ginekologicznego w miejsce kłamstwa, które jest promowane przez ideologię planowanego rodzicielstwa" – powiedział Phil Boyle, irlandzki specjalista z zakresu zdrowia prokreacyjnego, uczestnik konferencji naukowej pt.: „Naprotechnology – wyzwania medyczne i etyczne we współczesnej ginekologii", zorganizowanej przez Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Z opieki i doradztwa irlandzkiego specjalisty skorzystało już 3 tys. małżeństw, które doczekały się dzieci, mimo często wieloletniej niepłodności, poronień czy wcześniejszych bezskutecznych prób zajścia w ciążę z zastosowaniem metody zapłodnienia pozaustrojowego.

Mimo dużej skuteczności naprotechnologii, która jest konkurencyjna wobec metody in vitro, gdyż jak się szacuje 70% par, uznanych przez innych lekarzy za niepłodne, doczekało się potomstwa, należy podkreślić, że nie jest to metoda uniwersalna. Naprotechnologia jest metodą wykluczającą wszelkie rodzaje rozrodu wspomaganego, zatem nie będzie skuteczna w przypadku par borykających się z takimi rodzajami niepłodności jak ciężkie uszkodzenia jajowodów, defekty anatomiczne po stronie kobiety i mężczyzny, mechaniczna niepłodność kobieca, spowodowana poprzez brak macicy, jajników, jajowodów czy pochwy, zaawansowana niepłodność męska, czy nieodwracalne zmiany endometriotyczne. Jednak naprotechnologia to program leczenia, który obejmuje również rozmowy z terapeutą i duchownym, a pary z nieuleczalną niepłodnością przygotowywane są także do adopcji dzieci.

Phil Boyle na konferencji naukowej dotyczącej naprotechnologii dodał, że „modli się o to, by to właśnie Polska stała się światełkiem naprotechnologii na świecie".

Obecnie Polska jest najbardziej dynamicznie rozwijającym się środowiskiem naprotechnologicznym na świecie. Środowisko to gromadzi blisko 100 osób, zrzeszonych w Fertility Care Center of Poland. Centrum to skupia zarówno instruktorów działających w naszym kraju, jak i lekarzy, z którymi ci instruktorzy współpracują.

W Polsce jest dziesięciu lekarzy zajmujących się leczeniem niepłodności metodą NaProTechnologii i kilkudziesięciu instruktorów. Cały czas przygotowywane są do pełnienia tych funkcji nowe osoby. Jak do tej pory powstało niewiele publikacji na temat tej metody, zwłaszcza w języku polskim, jednak bogata jest oferta konferencji naukowych oraz sympozjów na temat naprotechnologii, organizowane są spotkania z lekarzami, instruktorami i osobami, którym bliska jest ta metoda walki z niepłodnością. Spotkania organizowane przez uczelnie wyższe, szkoły, Kościoły i inne mają na celu wskazanie, że istnieje taka metoda leczenia bezpłodności, gdyż metoda ta jest cały czas w Polsce mało znana i niedoceniana.

NATALIA SMOLIŃSKA

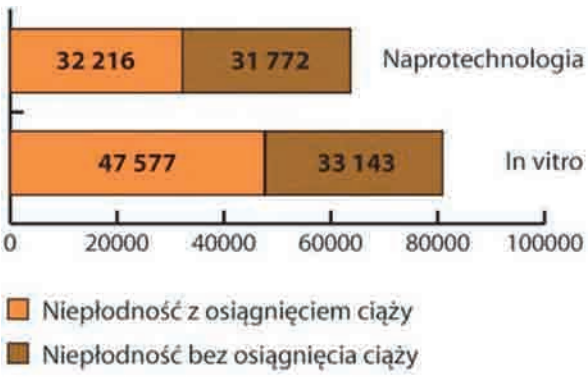

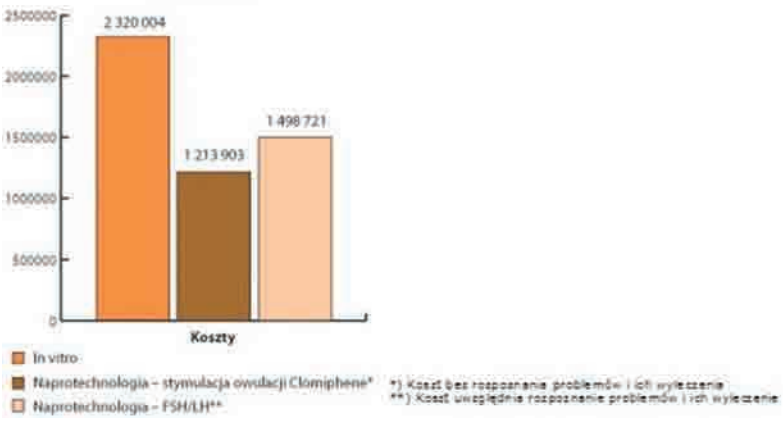

Papież – czy również poeta?

Poezja Karola Wojtyły – bł. Jana Pawła II

W1939 r. Karol Wojtyła – student polonistyki ukończył pisać poemat. Nadał tytuł „Renesansowy Psałterz". Pierwszy utwór zadedykował Matce – Emilii. To był początek twórczości wielkiej. Niezwykłej, bo nie najłatwiejszej, o głębokim przesłaniu. Jeszcze przed wojną – jak wspomina Halina Kwiatkowska, koleżanka z lat szkolnych papieża – w Krakowie pojawiły się afisze. Zapraszano na wieczór poetycki „Drogą topolowy most" 15 października 1938 roku… Karol miał recytować swoje wiersze. Wielu wspomina do dziś to wspaniałe wydarzenie.

Potem ukazało się kilka dramatów. Działo się to już w obliczu wojny, śmierci i nienawiści. Powstały np.: dramaty biblijne: „Hiob", „Jeremiasz". W 1950 drukiem ukazały się kolejne poematy.

Utwory bł. Jana Pawła II ukazywały się przed pontyfikatem (pod pseudonimami: *Andrzej Jawień* lub *Stanisław Andrzej Gruda*). W 2002 r. wydany został poemat medytacyjny „Tryptyk rzymski" (cytowany na początku).

„Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków...
Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być"

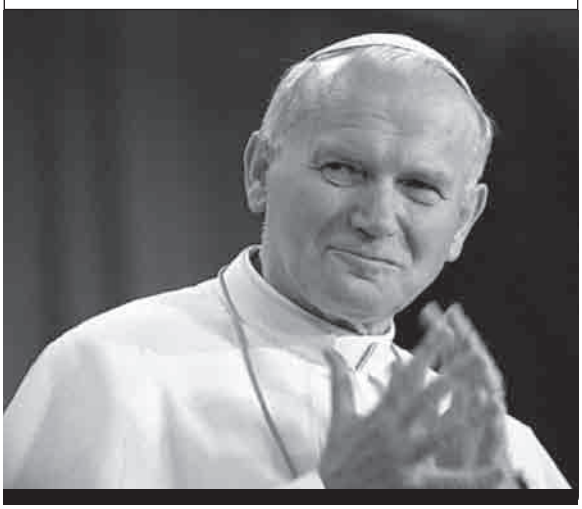

Zaczęłam od przeczytania *„Pieśni o Bogu ukrytym" (1944 r.)* – Bogu ukrytym w Hostii, Ciszy, Światłości, który jest Miłością, i jest Przyjacielem. To z tego utworu pochodzi znany cytat:

„Miłość mi wszystko wyjaśniła,
miłość mi wszystko rozwiązała –
dlatego uwielbiam tę miłość,
gdziekolwiek by przebywała."

Możemy tam przeczytać o więzi między Bogiem a człowiekiem, oraz o niebie i ziemi. Poszczególne wiersze opowiadają także o powołaniu. Jest to nawiązanie to życia bł. Karola Wojtyły:

„To przyjaciel. Ciągle wracasz pamięcią
do tego poranka zimą.
tyle lat już wierzyłeś, wiedziałeś na pewno,
a jednak nie możesz wyjść z podziwu."

W „Profilach Cyrenejczyka" (1958 r.) mowa jest o niezwykłej drodze krzyżowej. Tematem są ludzie, którzy spotykają Jezusa, ludzie współcześni. Nakreślone zostają „profile" m.in.: Niewidomych, Dzieci, Aktora, Robotników… Odwołują się one do postaci Szymona z Cyreny:

„Jest profil Cyrenejczyka, który najlepiej znam,
najwszechstronniej.
Zaczyna się zawsze przy drugim Człowieku,
od bark opada,
by urwać się zawsze tam,
gdzie ów Człowiek najbardziej jest sobą
(…)
O takim profilu i o tamtym drugim Człowieku
nieustannie mówi mi życie."

W latach 1962 – 1965 trwał Sobór Watykański II. Karol Wojtyła uczestniczył w nim. Pracował nad konstytucją duszpasterską „O Kościele w świecie współczesnym". Wtedy powstał poemat pt. *„Kościół"*. Dotyczy Watykanu, Bazyliki św. Piotra, całej wspólnoty Kościoła oraz Soboru:

„Są z pewnością niewidzialne Ręce, które
trzymają nas tak,
że z wysiłkiem dźwigamy łódź, której dzieje
nadają bieg
pomimo mielizn,

Czy wystarczy zagłębić się w źródła, nie
szukając niewidzialnych Rąk?"

Pięknie o Polsce Karol Wojtyła napisał w utworze *„Myśląc Ojczyzna…" (1974 r.):*

„Ojczyzna – kiedy myślę –
słyszę jeszcze dźwięk kosy,
gdy uderza o ścianę pszenicy,
łącząc się w jeden profil
z jasnością nieboskłonu.
Lecz oto nadciągają kosiarki,
zapuszczając do wnętrza
tej ściany i dźwięków monotonię
i ruchów gwałtowne pętle, i tną..."

W poezji tej ważna jest interpretacja. Może wydawać się trudna, ale w miarę czytania zaczynamy ją rozumieć. Zawsze warto sprawdzić, z jakiego okresu życia Karola Wojtyły dany utwór pochodzi. Wiersze powstawały np.: podczas wojny, gdy przyszły Ojciec Święty był biskupem, wiele podczas pracy w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jest to źródło, z które możemy się wiele nauczyć.

Bł. Karol Wojtyła po wyborze na papieża nie chciał być jednak utożsamiany z poetą. Dlatego raczej nie mówi się „poezja bł. Jana Pawła II", choć oczywiście nie może być to uznane jako błąd. „Tryptyk rzymski" to natomiast poemat medytacyjny.

Polecam tę twórczość. Zawiera refleksje, myśli, często wspomnienia bł. Jana Pawła II. Czasem jest w niej mowa o ważnych wydarzeniach z życia bł. Karola Wojtyły. Nie chcę wprowadzać porównania do ostatnio wydanych Notatek Osobistych, ponieważ ma ona inny charakter.

Poezja ta staje się jeszcze piękniejsza, kiedy jest mówiona. Do jej wielkich deklamatorek są zaliczane dwie ważne polskie aktorki: Danuta Michałowska oraz Halina Kwiatkowska. Występowały one wraz Karolem Wojtyła w konspiracyjnym Teatrze Rapsodycznym – Teatrze Słowa. Założył go Mieczysław Kotlarczyk wraz z przyszłym Papieżem. Stąd właśnie trudny „wybór", jakiego musiał bł. Karol Wojtyła. Jednak można było połączyć te dwie drogi życiowe: drogę poety – tzn. Sługi Słowa oraz kapłana. I nie ma wątpliwości, że to się udało. Choć… *„Poezja to wielka pani, której trzeba się całkowicie poświęcić: obawiam się, że nie byłem wobec niej zupełnie w porządku."*, powiedział bł. Jan Paweł II.

DOROTA BIEŃKOWSKA

POETKA O WIELKIM SERCU.
Piękna historia życia **Haliny Poświatowskiej**

Około dwóch lat temu dowiedziałam się o Halinie Poświatowskiej. Była to kobieta niezwykła, niezłomna. Potrafiła pięknie żyć, choć ze świadomością choroby i prawdopodobieństwa śmierci. Była ciężko chora na serce. Jednak zdążyła zrealizowała swoje marzenia. „Jest dziś najbardziej czytaną polską poetką." – możemy przeczytać w komentarzach dotyczących twórczości Poświatowskiej. Czy jednak to było dla niej najważniejsze? Opiszę jej historię, ponieważ poprzez swoje życie stała się autorytetem, zwłaszcza dla młodzieży.

Urodziła się 9.05.1935r. w Częstochowie, przeżyła II wojnę światową. Znaczną część życia musiała spędzić w szpitalach. Spotykała tam ludzi cierpiących, czasem zaprzyjaźniała się z nimi. Między innymi mowa o tym w powieści autobiograficznej „Opowieść dla przyjaciela". Są to wspomnienia o charakterze osobistym. Mimo, że tworzyła wiersze, w swoim szczególnym dziele poetka posłużyła się prozą. Jest to jednak język pełen środków poetyckich, metafor, retrospekcji… A wszystko po to, by ocalić od zapomnienia myśli, uczucia. Potrafiła pięknie pisać o miłości, ale i śmierci, niestety bliskiej dla autorki. Miała wielką pasję do życia, pokazała własną postawą, jak znajdować w nim radość, nawet gdy jest to bardzo trudne.

„Ta opowieść – nie wiem, czy ją przeczytasz – kiedy z wielką nieufnością patrzę na stos zapisanych kart. Czy słowa potrafią mnie bronić lepiej niż cisza, czy słowami można jeszcze cokolwiek powiedzieć? A jeśli tak to jakimi słowami? Szukałam ich z trudem, każde oglądałam wiele razy, przymierzałam do nich moją miłość, mój ból. Pragnienie przymierzałam do wyrazu pragnienie i dla mojej największej miłości – dla życia poszukiwałam najpiękniejszych określeń."

Zadebiutowała poezją w Gazecie Częstochowskiej w 1956 r. Mając dziewiętnaście lat, Halina Poświatowska wyszła za mąż za Adolfa Poświatowskiego – studenta Szkoły Filmowej w Łodzi. Byli szczęśliwi. Po dwóch latach jej mąż zmarł, także cierpiał na nieuleczalną chorobę serca. Nie wyszła ponownie za mąż.

Opowieść dla przyjaciela to wspomnienia o charakterze filozoficznym. Książka ta jest pełna nadziei. Jej autorka nigdy nie załamała się, potrafiła być radosna mimo wszystko. Z powodów zdrowotnych musiała wyjechać do Ameryki.

„Rzeka Świętego Wawrzyńca. Ląd jest po drugiej stronie Oceanu. Płyniemy nocą. Jest ciepło i znowu widać gwiazdy. Kolorowe neony świecą po obu stronach rzeki. Podnieceni emigranci wychynęli z kajut, niedługo przybiją do swojej Ameryki. Nad masztem statku świeci ostry pomarańczowy księżyc. Patrzę w niebo i czuję jak jego zgięty koniec dosięga mojego serca. Ból. Stewardzi wynoszą na pokład walizki… rano będziemy w Montrealu."

W 1957 r. wydała pierwszy tomik poezji, pt. „Hymn bałwochwalczy". Kolejne to: „Dzień dzisiejszy" (1963), „Oda do rąk" (1966) i „Jeszcze jedno wspomnienie" (1967).

Ukończyła Smith College w Northampton. Później – po powrocie do Polski, studiowała filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W ostatnich latach życia pracowała tam jako asystentka.

Doświadczyła dwóch trudnych operacji serca. Pierwsza odbyła się w 1958 r. dzięki zbiórce środków wśród Polonii amerykańskiej. Osiem dni po drugiej – w 1967 r. zmarła. Miała trzydzieści dwa lata. Na zakończenie proponuję lekturę jednego z jej utworów:

„ja jeszcze ciągle czekam na ciebie
a ty nie przychodzisz
a jeśli
to jesteś przejazdem na dwa dni
jak ten fizyk z Moskwy w niemodnym
kapeluszu
który uśmiechnął się do mnie
i zniknął na zakręcie białych szyn
nie próbowałam go zatrzymać
wiedziałam przecież
że to nie ty

czekam czekam wytrwale
tak lekko dotykają mnie dni
moja tęsknota jest tęsknotą planet
zmarzłych tęskniących do słońca
a ty jesteś słońcem
które pozwala mi żyć
jest znowu wieczór
na dachach leży śnieg
wąskie wieże kościołów nakłuwają niebo
i dni tak lekko biegną nie wiadomo gdzie"

Zdjęcie pamiątkowe z I komunii świętej Haliny Poświatowskiej

DOROTA BIEŃKOWSKA

Duchowy drogowskaz

Arcybiskup Henryk Franciszek Hoser to postać niezwykła – pallotyn, lekarz, naukowiec, misjonarz, Przewodniczący Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski, potomek rodziny znanych warszawskich ogrodników. Stał się on ostatnio, obok Józefa Michalika, ulubionym celem ataku „postępowych" mediów.

Zdecydowana postawa biskupa warszawsko-praskiego wobec in vitro, ideologii *gender*, samowoli księdza Wojciecha Lemańskiego, działania w obronie życia, rodziny i tradycyjnych wartości uczyniły go ofiarą zmasowanej nagonki ze strony tzw. salonu. Histerię mainstreamu spotęgował wywiad-rzeka z arcybiskupem, przeprowadzony przez profesora Michała Królikowskiego – wiceministra sprawiedliwości. Tym razem ostrze ataku skierowano przeciw rozmówcy kapłana, atakując go za odważne oraz godne naśladowania (!) świadectwo wiary. Urzędnik państwowy, zdaniem liberalnych i lewicowych adwersarzy, „nie powinien publicznie deklarować swojej religijności"…

Wydana przez oficynę Apostolicum książka *Bóg jest większy* to zapis powyższych rozmów. Królikowski i Hoser dotykają wielu aktualnych oraz uniwersalnych kwestii. Nie unikają tematów trudnych, bolesnych, kontrowersyjnych. Przenikliwie i trafnie diagnozują otaczającą nas rzeczywistość, stan wiary, duchową kondycję Europy. Biskup warszawsko-praski zwraca uwagę na wyraźny kryzys Kościoła zachodniego, przejawiający się m.in. w zaniku *sacrum*, braku ortodoksyjności, zbytniej skłonności do dialogu: „Kościół zachodni zniszczył sferę *sacrum* – sferę kontemplacji, stając się Kościołem nieskończonych dyskusji, niemających nieraz podstaw w wyraźnej tożsamości. Kościół tak «otwarty» jej się wyrzeka, optując na rzecz dialogu kulturowego i estetycznego. Wydaje mi się, że dochodzimy do niezdrowego paradoksu, kiedy staramy się przyciągnąć ludzi przez dialog, a nie osobę Jezusa Chrystusa".

Wbrew pozorom arcybiskup Hoser nie jest oponentem dialogu. Wprost przeciwnie. Dialogu, jego zdaniem, nie można jednak prowadzić kosztem własnej tożsamości, jak ma to miejsce w tzw. Kościele „otwartym". To nie przystosowanie się do świata, płytko rozumiana modernizacja, tolerancja, lecz wierność Ewangelii jest gwarantem trwania Kościoła: „ (…) dialog nie zakłada wyzbycia się własnej tożsamości. Musi ona być wręcz mocno wyartykułowana. Jezus nauczał nieraz trudnych prawd, a jednocześnie kochał konkretnego człowieka. (…) Kościół nie powinien być więc postawą tylko dobrych manier i bon motów. Trzeba, szanując opinie i postawę drugich, mówić głośno o ostrych i trudnych wymaganiach Ewangelii. One są jeszcze mocniejsze niż w Starym Przymierzu. (…) Głoszenie Ewangelii «z rabatem» jest po prostu niewiernością wobec naszego posłannictwa, a w konsekwencji wobec Boga. (…) Kościół nawet otwarty dla innych nie może się konfigurować do świata. Ma się konfigurować do królestwa niebieskiego".

Według arcybiskupa Hosera oraz profesora Królikowskiego zachodni eksperyment z tzw. Kościołem „otwartym" okazał się ślepą uliczką i zakończył jawnym niepowodzeniem. Dowodem tego jest nie tylko, wspomniana wyżej, atrofia *sacrum*, brak kontemplacji, lecz przede wszystkich zanik spowiedzi: „W Kościele zachodnim nie ma już niemal konfesjonałów. Zostały przerobione na schowki na szczotki czy składziki, w najlepszym wypadku – rozmównice".

W rozmowach z arcybiskupem Hoserem nie mogło zabraknąć, głośnego w ostatnim czasie, tematu *gender*. Ordynariusza warszawsko-praskiego cechuje imponująca wiedza na temat korzeni tej ideologii oraz jej związków z radykalnym feminizmem, psychoanalizą, marksizmem. *Gender* traktuje on jako sztandarowy przykład (niezwykle groźnej) herezji antropologicznej, burzącej biblijną koncepcję człowieka: „Teoria *gender* zaprzecza strukturze miłości, którą jest małżeństwo mężczyzny i kobiety w ich równej godności i nadzwyczajnej, ciągle odkrywanej komplementarności. Jest zaprzeczeniem rodziny, najstarszej i absolutnie oryginalnej struktury miłości i życia. Rzeczywistość determinacji płci wynika z normalnego procesu zróżnicowania płciowego i przynależności płciowej, procesu etapowego rozłożonego w czasie i zorganizowanego".

Bóg jest większy to książka gęsta od mądrości, posiadająca ogromną wartość formacyjną. Wiele sformułowań biskupa warszawsko-praskiego nosi znamiona tzw. „skrzydlatych słów", mogących z powodzeniem funkcjonować jako autonomiczne sentencje, duchowe drogowskazy. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka z nich:

„(…) modlitwa ma być najwierniejszą towarzyszką naszego życia".

„Bez modlitwy wiara więdnie".

„Bóg nie odmawia nikomu łaski, A Boga znajduje ten, kto Go szuka. Jeśli ktoś nie idzie do lasu na grzyby, to ich nie przyniesie".

„Dla Boga nie ma ludzi bezwartościowych".

„Droga do najwspanialszych darów nigdy nie jest prosta. Zawsze musi zahaczyć o krzyż. Trzeba podjąć pewne ryzyko, pokładając naszą ufność w Bogu (…)".

„Na końcu drogi krzyżowej jest zmartwychwstanie".

Dwie ostatnie refleksje potraktować można jako doskonałe wprowadzanie w zbliżający się czas Wielkiego Postu. Oby stały się one inspiracją do medytacji, duchowych ćwiczeń, przygotowujących nas do godnego przeżycia Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego.

ADAM TYSZKA

Strażnik **wiary** i **tradycji**

Tym razem zacznę nietypowo. Etymologia, czyli nauka o pochodzeniu i znaczeniu wyrazów, to niezwykle wartościowa oraz fascynująca dziedzina językoznawstwa. Stanowi ona istny skarbiec, paradoksów, kontekstów, analogii, skojarzeń. Doskonale widać to w przypadku słowa „dydycz". W języku staropolskim wyraz ten oznaczał „dziedzica". Prastare znaczenie pasuje jak ulał do osobowości ordynariusza diecezji drohiczyńskiej. Biskup Antoni Pacyfik Dydycz jest bez wątpienia dziedzicem, strażnikiem, popularyzatorem oraz niezłomnym obrońcą wiary, patriotyzmu, tradycji i narodowej tożsamości. Najlepszym tego dowodem są jego homilie oraz listy. Dzięki oficynie wydawniczej JUT na rynek księgarski trafiła antologia patriotycznych kazań Antoniego Dydycza, pod jakże znamiennym tytułem: *Trzy miłości. Kościół – Ojczyzna – Rodzina.*

Biskup Dydycz ma w sobie wiele z biblijnych proroków. Blisko mu także do księdza Piotra Skargi – charyzmatycznego autora *Kazań sejmowych*. W wołaniu o prawdę cechują go bezkompromisowość, radykalizm, niechęć do relatywizmu. W homiliach Dydycza tkwi ogromna moc. W dobie powszechnej laicyzacji, amnezji i pośmiertnego triumfu oświecenia głośno przypomina on o chrześcijańskich korzeniach Europy. Krytykuje moralną zgniliznę, powierzchownie rozumianą nowoczesność, fałszywą wolność. Rozprawia się z medialnymi „autorytetami", „zawodowymi Europejczykami", serwującymi nam pedagogikę wstydu, wbijającymi nas w tzw. „kompleks polski". Rozprawia się pseudomodernizacją, unifikacją, medialnym cynizmem i koniunkturalizmem. Apeluje o ludzi sumienia, wywołuje moralny niepokój.

Wzorem Piotra Skargi wskazuje największe bolączki Rzeczpospolitej, słynne sześć chorób polskich: kryzys wiary, partykularyzm, nieżyczliwość, chciwość, korupcję, upadek szkolnictwa. Ubolewa nad niesprawiedliwością, emigracją zarobkową, marnotrawieniem i rozkradaniem majątku narodowego, pauperyzacją, rozwarstwieniem społecznym. Biskup Dydycz wzywa do etycznego odrodzenia, powrotu do wartości ewangelicznych. Potępia rugowanie chrześcijaństwa z przestrzeni publicznej, medialne ataki na Kościół oraz powszechny dziś egoizm, hedonizm i konsumpcjonizm: „ (…) wydaje się, że kilkadziesiąt lat totalitarnego panowania doprowadziło nas do duchowego osłabienia i do zbytniego zwrócenia się w stronę materializmu… Razi nas ten konsumpcyjny wymiar naszej egzystencji, zwłaszcza wtedy, gdy obserwujemy, jak kult pieniądza zdaje się wypierać inne wartości".

Biskup Antoni Dydycz daje się również poznać jako wielki erudyta. W swoich kazaniach częstokroć odwołuje się do pereł polskiej literatury, cytuje Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Krasińskiego, Sienkiewicza, Herberta. Nierzadko przytacza lub parafrazuje słowa bł. Jana Pawła II, sł. Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego oraz wspomnianego już ks. Piotra Skargi. Niejednokrotnie aktualizuje treść głośnych na przełomie XVI i XVII wieku *Kazań sejmowych*. Uwypukla przestrogi, które sto lat później okazały się (niestety!) prorocze. Wzorem Skargi redefiniuje pojęcie patriotyzmu, wpisując weń także walkę z naszymi narodowymi wadami, ustawiczną pracę nad sobą, nad własnym charakterem.

Książka *Trzy miłości. Kościół – Ojczyzna – Rodzina* to doskonałe narzędzie formacji religijnej i patriotycznej. Zbiór ten powinien stać się lekturą obowiązkową każdego zatroskanego o przyszłość Kościoła oraz Ojczyzny.

ADAM TYSZKA

„Upojeni młodym winem"

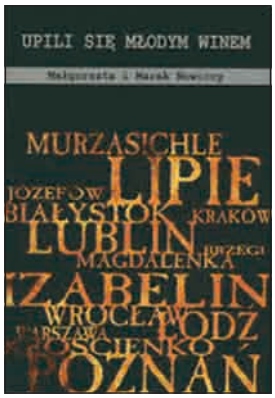

W ostatnią niedzielę stycznia w dolnym kościele odbyło się spotkanie z Małgorzatą i Markiem Nowickimi, autorami książki *Upili się młodym winem*. Publikacja ta mówi o narodzinach Odnowy w Duchu Świętym w Polsce. Wiele miejsca poświęcono też w niej początkom wspólnoty Ruchu Światło-Życie w naszym mieście.

Odnowę w Duchu Świętym, zdaniem Marka Nowickiego, rozumieć należy przede wszystkim jako doświadczenie, a nie wewnątrzkościelny ruch. Narodziny Odnowy miały miejsce w 1975 roku we Wrocławiu, a jedna z pierwszych polskich grup powstała w Józefowie. Jej zaczątkiem był parafialny Ruch Światło-Życie. Opiekę nad nim sprawował legendarny ksiądz Bogdan Giertuga (seminaryjny kolega bł. ks. Jerzego Popiełuszki), który to chrzest Duchem Świętym przeżył w dniu swoich święceń kapłańskich w 1972 roku! Ku swojemu ogromnemu zaskoczeniu modlił się wówczas językami, nie był jednak jeszcze w stanie zdefiniować owego przeżycia. Za początek józefowskiej Odnowy w Duchu Świętym uznać należy drugą połowę sierpnia 1976 roku. Była to jedna z pionierskich wspólnot na terenie Archidiecezji Warszawskiej. Dzięki rekolekcjom zorganizowanym w Józefowie, w których uczestniczyła młodzież z Podlasia, Katolicka Odnowa w Duchu Świętym szybko dotarła do Białegostoku.

Książka *Upili się młodym winem* jest „efektem ubocznym" planowanego serialu dokumentalnego o dziejach Odnowy, który ma liczyć aż dziesięć odcinków. Na razie powstał pierwszy z nich, zatytułowany *Murzasichle*, opowiadający o wydarzeniach na Podhalu. Przebywająca tam w połowie lat siedemdziesiątych młodzież, przeżyła chrzest w Duchu Świętym. Według Małgorzaty i Marka Nowickich było to pierwsze tego typu doświadczenie w Polsce. Zgromadzeni w dolnym kościele mieli okazję zobaczyć ten pasjonujący i wzruszający dokument. Projekcję poprzedziły wspomnienia pionierów józefowskiego Ruchu Światło-Życie. Obejrzany materiał zainspirował też widzów do krótkiej dyskusji.

Autorom filmu i książki życzymy wielu Łask Bożych w kontynuacji tego cennego dzieła. Będziemy o Państwu pamiętać w naszych modlitwach. Osobom szczególnie zainteresowanym powyższą tematyką oraz filmowym projektem polecamy zaś następującą stronę internetową: dzieje.com.pl, stanowi ona cenny suplement do historii Odnowy w Duchu Świętym w Polsce.

ADAM TYSZKA

Drzewo bez korzeni?

Szkolna ławka, stary belfer stawiający dwóje, wagary mniej lub bardziej intensywne... Każdemu pewnie nieco inaczej kojarzą się szkolne lata, jednak refren pozostaje taki sam: ogólne wykształcenie. Każdy uczeń wychodzący z murów szkoły ze świadectwem dojrzałości posiada wiedzę (co najmniej ogólną) z podstawowych dziedzin nauki. Chwileczkę, czy na pewno?

Nie chodzi tu o wybitne zdolności matematyczne czy geniusz literacki, ale o podstawy. Tylko, czy przedmioty ścisłe bądź też humanistyczne, o ile nie są przedmiotami wiodącymi, są faktycznie porządnie nauczane? Jeśli uczeń zdecyduje się na pisanie matury z rozszerzonej matematyki, to już od drugiej klasy liceum wyjmowane ma z planu godziny lekcji historii i zastępowane olbrzymią dawką przedmiotów ścisłych. Nie mówię, że to źle, potrzeba w Polsce dobrych matematyków, jednak każdy szanujący się matematyk powinien też znać historię swojego kraju! To, co boli: od teraz do przedmiotu „historia" dolepiane jest jeszcze hasło „…i społeczeństwo", tworząc w ten sposób kondensację dobranego wybiórczo materiału, okrojonego z każdej możliwej strony do mizernego minimum…

Tyle się mówi o kształtowaniu tożsamości narodowej, o tym, jak ważną rolę pełni historia we współczesności. A jednak! Na naszych oczach dokonują się kolejne reformy szkolnictwa, prowadzące do szokującej redukcji wiedzy z jaką młodzież, czyli de facto przyszła elita tego kraju, kończy swoją edukację. Uczniów przygotowuje się do zdania matury zamiast do samodzielnego myślenia. Później niektórzy z nich pójdą na studia, a niektórzy od razu do pracy. O ile nie będą studiować historii, jest bardzo wątpliwe, że kiedykolwiek nadarzy się im okazja, aby poznać ją lepiej niż to, czego dowiedzieli się w liceum.

Żyjemy w czasach, kiedy nasi rodzice pamiętają jeszcze PRL, a dziadkowie często też II wojnę… Oni dają nam żywe lekcje historii, jakich nie nauczy nas żaden podręcznik, ale czy my, będąc tym następnym pokoleniem dorastającym już w wolnej Polsce, będziemy potrafili swoim dzieciom przekazać taką wiedzę historyczną, jaką sami otrzymaliśmy? Nie sądzę.

Serce się kraje na myśl, że naszym praprapra…wnukom będzie obojętne czy to Hitler czy Stalin, obojętne czy Piłsudzki czy Witos, nie ważne, ilu ich było w Katyniu… Można by się rozwodzić godzinami, narzekać, zgrzytać zębami… Tymczasem, gdzieś za biurkiem w ministerstwie edukacji siedzi paru znudzonych urzędników, zawalonych papierami po same uszy… Łatwo sobie wyobrazić, że to nie oni wezmą na siebie odpowiedzialność historycznej edukacji przyszłych pokoleń Polaków. W obliczu kryzysów ekonomicznych, PR-owych sztuczek salonu, polityka historyczna schodzi w III RP na dalszy plan, a właściwie zupełnie z niego znika.

Wiedza historyczna jest kluczowym elementem kształtującym świadomego i krytycznie myślącego obywatela. Wyrwanie samego siebie i innych z kontekstu historii, skutkuje pozbawieniem się jakichkolwiek wzorców. W końcu to tak, jakby liście chciały żyć bez połączenia z korzeniami. Właśnie takie obumarłe liście, tworzą w rezultacie zbutwiałą breję u stóp drzewa. Dlatego, dziękujemy wszystkim odpowiedzialnym za układanie programu dydaktycznego z zakresu historii. Za parę lat będziemy się uczyć już tylko o Mieszku I i Karolu Wojtyle, a nawet to jest wątpliwe, bo przecież trzeba uszanować wolność religijną każdego ucznia.

OLGA ZEJER

FOT. M. WŁODARCZYK

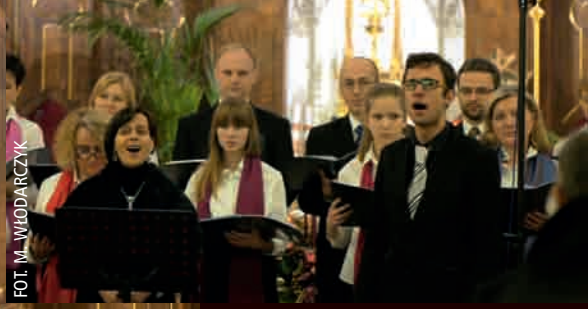
FOT. M. WŁODARCZYK

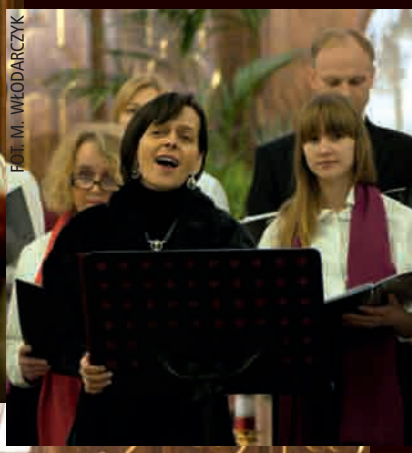
FOT. M. WŁODARCZYK

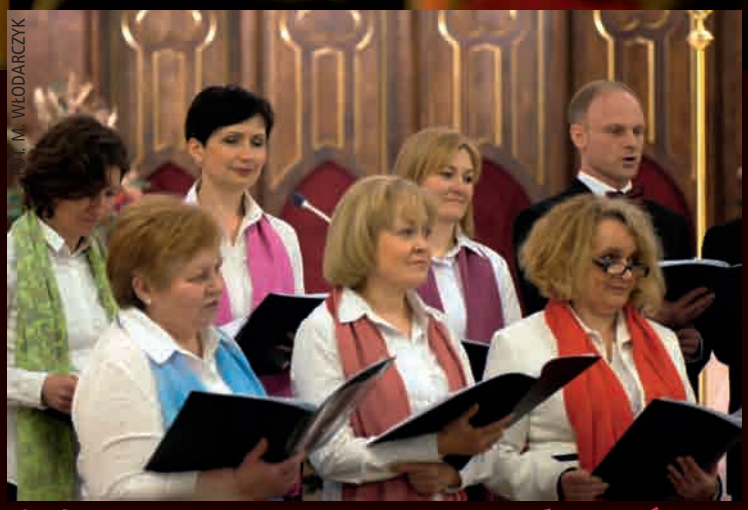
FOT. M. WŁODARCZYK

FOT. M. WŁODARCZYK

Koncert chóru parafialnego

FOT. M. WŁODARCZYK